PRZEGLĄD SPORTOWY

30 GR

Nr. 29 (432) ŚRODA, DNIA 5 CZERWCA 1929 ROK IX.

POLSKA-WĘGRY 5:1

Świetne zwycięstwo naszych piłkarzy w Poznaniu



PRZED ZWYCIĘSKIM MECZEM POLSKI.
Na lewo: reprezentacja Polski: stoją od lewej: Zwierz, Domański, Pazurek, Mysiak, Kozok, Wojciechowski, Kałuża, Szperling; klęczą: Wypijewski, Martyna, Fontowicz, Bułanow. Na prawo świetna drużyna węgierska. W środku sędzia Van Praaten i kapitanowie drużyn Bodrogi i Kałuża.

Nareszcie po 6-iu dotkliwych porażkach, zadanych nam przez Węgrów, w latach 1921—1926 odwróciła się karta.

Świetne zwycięstwo Polaków w Poznaniu, aczkolwiek odniesione nad reprezentacją amatorską, będzie niewątpliwie [illegible] historycznym momentem [illegible] spotkań piłkarskich Polska — Węgry. Pierwszym był mecz w Budapeszcie w 1921 r. zakończony wynikiem 0:1.

Posłuchajmy, jak opisuje przebieg emocjonującego spotkania w Poznaniu specjalny nasz wysłannik red. Tadeus Grabowski.

*

Od rana wstał dzień pochmurny i mglisty. Przewalające się nad głową szarawe kłęby chmur nie wróżyły nic dobrego. Na godzinę przed meczem rozpadał się rzęsisty „kapuśniaczek", zapowiadający się na dłużej. Jadę na boisko. Mimo, że jeszcze pół godziny do chwili rozpoczęcia meczu, trybuny już pełne, a dookoła barjery boiska „Warty" rozsiadły się liczne „kolonje" pootwieranych parasoli.

Oglądam boisko. Zaledwie wąski pas po stronie miejsc stojących pokrywa rzadka zieleń rachitycznej trawy. Całe boisko bez trawy, przedstawia kupę grząskiej, lepkiej gliny.

O godzinie 5 m. 5 rzeźko wbiega na boisko drużyna węgierska w ciemnoamarantowych koszulkach z herbem Węgier na lewej stronie piersi, w białych spodenkach i zielonych getrach. Orkiestra gra hymn węgierski, gracze stają na baczność, publiczność podnosi się z miejsc i obnaża głowy.

W dwie minuty później wypada na boisko Fontowicz, za nim Zwierz, Martyna i reszta reprezentacji Polski. Zabrzmiały żwawe tony mazurka Dąbrowskiego.

Na środku boiska spotykają się reprezentanci obu związków. Grzecznościowa wymiana wiązanek kwiecia, ubranych wielkiemi kielichami białych lilji. Na jedne węgierskie „eljen", drużyna polska odpowiada gromkiem „czołem"...

Już po pierwszych kopnięciach graczy węgierskich, widzę, że nasza jedenastka będzie miała do czynienia z przeciwnikiem dobrym technicznie. Węgrzy są naogół niskiego wzrostu, szczupli i zwinni. Wobec kilku „wielkoludów" z naszej drużyny (Kozok, Wojciechowski) wydają się mali. Wzrost jest w tym wypadku wielkim handicapem na ich korzyść, gdyż gracz mały, jest o wiele zwinniejszy i ruchliwszy na błocie.

Na boisko wchodzi sędzia - Belg Van Praaten, starszy, siwy pan. Kałuża rzuca srebrną monetę. Polska wygrywa los. Kałuża wybiera boisko bardziej błotniste, aby móc atakować w pierwszej połowie na nieco suchszym terenie.

Drużyny ustawiają się w obsadach następujących: Węgry: bramka—Szollar (Vasas); obrona: Czako (Szolnoki MAV) i Soponyai (BSE); pomoc: Levay (TTC), Seress (BTC) i Bodrogi (Postas) — kapitan; napad: Major (Miskoleci S. C.), Rajnai (BEAC), Keleti (Tatabanyai S. C.), Dobos (Postas) i Kunos (B.S.E.).

Jak twierdzi wiceprezes związku węgierskiego, 8-miu graczy z pośród obecnej reprezentacji Węgier (Szollar, Soponyai, Levay, Seress, Bodrogi, Rajnai, Dobos i Kunos), walczyło z reprezentacją Polski w r. 1926 w Budapeszcie.

Skład Polski wygląda następująco: Fontowicz (Warta); Martyna (Legja) i Bułanow (Polonja); Wojciechowski (Warta), Zwierz II (Warszawianka) i Mysiak (Cracovia); Wypijewski (Legja), Pazurek (Garbarnia), Kałuża, Kozok i Sperling (Cracovia).

O godzinie 5 m. 10 Węgry zaczynają grę. Wielki zegar „Omegi" wygrany przez Wartę w konkursie Przeglądu Sportowego, rozpoczyna odmierzać minuty, ułatwiając znakomicie orjentację graczom i publiczności. Gra początkowo chaotyczna. Gwałtowny atak Polski kończy się rogiem bitym przez Wypijewskiego w aut. Już w 4-ej minucie gry niebezpieczny moment pod bramką Polski. Lewy łącznik Węgrów nieobstawiony, dostaje piłkę. Fontowicz wybiega, Dobos strzela obok słupka. Znowu atak Węgrów, Wojciechowski zawinia róg, który lewoskrzydłowy gości zamienia w aut.

W 7-ej minucie pierwszy niebezpieczny atak Polski. Piłka wędruje prostopadle od Wojciechowskiego do Pazurka — Kozoka i Kałuży. Obrońca Węgrów jest jednakże na stanowisku. Po chwili Pazurek pięknie strzela z 30 mtr. obok słupka. Szybki atak Węgrów kończy ostry strzał środkowego napastnika z 8-miu metrów. Fontowicz przytomnie łapie. W 11-ej minucie gry, po kombinacji Sperling — Kozok, prawy obrońca gości uderza piłkę ręką. Chwilę oczekiwania przerywa gwizdek sędziego: karny. Rzut egzekwuje Kozok, strzelając dość ostro w lewy róg bramki. Zamiar strzelca był jednakże zbyt widoczny: bramkarz uprzedza piłkę i broni robinzonadą. Trzech Węgrów, siedzących obok mnie, ryczy z radości. Mam wrażenie, że na trybunie jest z 1.000 Madziarów, a to tylko pełna temperamentu trójka. W 13-ej minucie pierwszy faul dla nas: Wojciechowskiego trącają brutalnie. Po chwili Wypijewski bije róg — bez rezultatu.

Zwierz jest zupełnie bezradny w defenzywie, środkowa trójka napadu gości, bez trudu zdobywa teren na środku boiska, zatrzymując się dopiero na obrońcach. Róg dla Węgrów prawoskrzydłowy gości bije w aut. Znowu serja pięknych posunięć napadu Polski, który oswajając się z grząskim terenem i oślizgłą piłką, pracuje coraz składniej. Wolny dla Węgrów, bity ostro z 23 metrów przez Bodrogi'ego, pewnie chwyta Fontowicz. Śliczny strzał Kozoka z 20 mtr. idzie obok słupka. Zwierz podaje bardzo niecelnie, utrudniając napastnikom pracę.

Gra coraz szybsza, staje się z minuty na minutę ostrzejszą i ciekawszą. Na trybunach robi się gorąco. W 23-ej minucie błyskawiczny atak Węgrów. Van Praaten gwiżdże na spalonego. Kilku widzów węgierskich ryczy chórem z ironją: „offside van Praaten", Spalonego, rzeczywiście nie było.

Drobni i zwinni gracze węgierscy lepiej czują się na błocie od cięższych Polaków. Łatwiej dają sobie radę z oślizgłą, ciężką piłką.

Po płynnej akcji napadu Polski: Kałuża — Kozok — Sperling, ten ostatni wychodzi przed obrońcę i ostro strzela. Trudną piłkę doskonale łapie Szollar.

Bułanow kilkakrotnie źle się ustawia, ułatwiając przeboje doskonałemu prawoskrzydłowemu i łącznikowi. Jedna z niskich mierzonych center Majora spada na nogę Dobos'owi, który pewnie plasuje... obok słupka.

Dobrze bity korner dla Węgrów dwukrotnie broni głową Martyna we wspaniałym stylu. Huk braw nagradza efektowną akcję. Po chwili prawie identyczna sytuacja: dwa ostre strzały do bramki Martyna z poświęceniem „wyłapuje" głową.

Znowu kilka gwałtownych ataków gości, których napad demonstruje szereg świetnych technicznie, krótkich i szybkich podań. Wszędobylski Raynai zapędza się na lewą stronę i z podania Keleti'ego głową strzela w lewy róg bramki. Zasłonięty Fontowicz „wrosły" w błoto, nie mógł obronić.

WĘGRZY PROWADZĄ 1:0

Suchy trzask braw. Na trybunach depresja, która przez chwilę udziela się drużynie. Ale stary rutyniarz Kałuża, nie daje za wygraną: zaczyna pracować za dwuch. Jest wszędzie, inicjując szereg groźnych posunięć. Rezultatem wspaniałego zrywu starego mistrza, po ładnej serji podań Bułanow — Zwierz — Pazurek — Kałuża, filar Cracovii zupełnie niespodziewanie z 13 metrów strzela w lewy róg bramki niedoobrony.

1:1

Bramka ta, był to typowy kunsztyk Kałuży, akcja gracza wielkiej klasy. Widownia szaleje z radości.

(dokończenie na stronie 2-iej).



EISFELDT (ESTONJA)
w trójmeczu bałtyckim pokonał na 800 mtr. Kostrzewskiego.



MEIMER (ESTONJA).
wygrał w Rydze rzut oszczepem z doskonałym wynikiem 58 mtr. 14 cm.



GROTENFELT (FINLANDJA).
podpora reprezentacji fińskiej na mecz z Polską, o żywiołowym, nieopanowanym stylu gry, świetnym serwisie, driwie i smeczu.



VIENNA ZDOBYWA PUHAR AUSTRJI.
Piękny moment z meczu finałowego o puhar Austrji, zakończonego zwycięstwem Vienny nad Rapidem w stosunku 3:2.



KINZEL (AUSTRJA).
znakomity tennisista przedwojennej doby, mimo swych 48 lat, był czołowym graczem turnieju warszawskiego. Wyróżnił się spokojem i klasyczną grą.

CZTERY ZWYCIĘSKIE BRAMKI POLAKÓW

Wspaniały finisz naszej drużyny w meczu międzypaństwowym z Węgrami

Dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej

Na boisku robi się gorąco. Napad Polski wciąż pod bramką przeciwnika. Po ładnem zagraniu Pazurek — Kałuża — Wypijewski, centrę ostatniego dostaje Kozok i z 6 mtr. plasuje piłkę obok bramki. Pazurek bije wolnego z 35 mtr. do bramki. Piłkę pewnie chwyta Szollar. Znowu kilka świetnych wysunięć Kałuży. W 37 minucie ostry „szpic" Dobos'a, bity z 12 mtr., grozi utratą punktu. Fontowicz brawurowo robinzonuje i chwyta trudną piłkę. Na środku boiska Węgrzy są o wiele lepsi, gdyż Zwierz nie może uporać się z piłką i błotem. Napad Polski zdany jest na własne siły. Szybki strzał Kałuży z woleju chwyta bramkarz, Wypijewskiego trącają w kolano — kuleje. Przebój Kałuży kończy się ostrym, plasowanym górnym strzałem, mieco nad sztangą. Bułanow ratuje w trudnej sytuacji, podając z 3 mtr. piłkę Fontowiczowi. Znowu niebezpieczna akcja prawego łącznika gości, którego pewnie „stopuje" Bułanow. Sędzia odgwizduje spalonego Kałuży i Kozoka. W ostatniej minucie pierwszej połowy prawoskrzydłowy Węgrów bije róg bez skutku. Zamieszanie pod bramką Polski i sędzia gwiżdże na przerwę.

Widownia bije rzęsiste brawa, nagradzając obie drużyny za piękną, żywą i ambitną grę. Publiczność wywołuje nazwiska wszystkich polskich graczy, zmi kających pod główną trybuną w drodze do szatni.

— Dają, co mogą, grają z poświęceniem i ambicją — padają uwagi.

NIETAKT WĘGRÓW W STOSUNKU DO SĘDZIEGO

W czasie przerwy do garderoby sędziego wchodzi wiceprezes związku węgierskiego p. Rosenberg oraz dziennikarz węgierski — p. Maltanowich, wysłannik gazety Nemzeti Sport. Dziennikarz prosi Van Praaten'a o wywiad, a po chwili rozmowy zaczyna robić mu ostre wymówki, dlaczego gwizdał spalonego na niekorzyść Węgrów, skoro go nie było jak mógł „pozwolić sobie" na rzut karny przeciwko drużynie węgierskiej za nastrzeloną rękę.

— Dlaczego przeciw Polsce pan nie podyktował karnego. — pada dzikie pytanie dziennikarza.

Obrażony nietaktem Van Praaten przerywa rozmowę i prosi Węgrów o opuszczenie szatni.

PO PRZERWIE

Węgrzy wybiegają w czystych spodenkach. O godz. 6 m 7 Polska rozpoczyna grę. Za faul Kałuży sędzia dyktuje rzut wolny. Po chwili kilka akcyj ofenzywnych napadu gospodarzy kończą 2 niecelne strzały Kałuży. Mysiak zawinia róg. W 6-ej minucie po błędzie tegoż gracza, prawy łącznik gości „zagrywa" na środkowego, który ostro strzela z 12 mtr. Fontowicz przytomnie broni. Wszędobylski „Bubi" — Rajnai ostro strzela górą z 24 mtr. Fontowicz broni na róg, który prawe skrzydło bije bardzo niecelnie. Wspaniały wspólny bieg Sperlinga i Kozoka z wędrującą po między niemi, od nogi do nogi piłką, kończy się... skuteczną interwencją bramkarza gości W 10-ej minucie Kałuża gra na Sperlinga, ten mu oddaje piłkę z powrotem i w chwilę potem Kałuża przerzuca ją nad głowami obrońców. Bramkarz wybiega, ale Pazurek jest szybszy od niego i wspaniałym skokiem z rąk Szollara, wrzuca piłkę głową do siatki.

Huragan braw przez długą chwilę wstrząsa powietrze. Węgrzy zaczynają grać brutalnie. Prawy obrońca wyraźnie poluje na kości Kałuży, kopiąc go w goleń i w rękę. Martyna strzela pięknie wolnego z 23 mtr. Piłka przechodzi tuż obok słupka. W 13-ej minucie znowu ordynarny faul obrońcy Węgrów. Na trybunie głośne okrzyki „pfui"!

Wolny dla Węgrów bije prawy łącznik, a lewy z powietrza prześlicznie strzela nad samą poprzeczką. Brzydki faul Mysiaka sędzia karze wolnym. Akcje napadu Polski idą głównie lewą stroną. W tej części gry Sperling jest doskonały, walczy ambitnie i twardo z defenzywą gości, idącą wyraźnie „na nogi".

Ostry szpic Kozoka z 30 mtr. idzie obok słupka. Szereg ładnie powiązanych akcyj Węgrów załamuje się na fenomenalnym Martynie, który zbiera wszystkie piłki. W groźnej dla Węgrów sytuacji, sędzia odgwizduje spalonego Wypijewskiego. Martyna głową broni ostry strzał Rajnai'a, który po chwili „poprawia" w drugi róg. Ale Fontowicz błyskawiczną robinzonadą chroni drużynę od straconej bramki.

Sytuacja w tej części gry wygląda w ten sposób, że wyrównanie wisi w powietrzu.

Lecz napad Polski pracuje coraz sprawniej. Pazurek mija dwuch graczy, podaje piłkę Kozokowi, który chce wjechać do bramki. W ostatniej chwili Szollar rzuca się na nogę Kozoka, chroni drogę do bramki, a świetnemu napastnikowi nadwyręża nogę w kolanie. Kozok schodzi z boiska.

Ładną centrę Wypijewskiego Kałuża zamienia na bombę, idącą nad bramką. W 27 minucie wolno lecącą piłkę na polu karnem Mysiak dotyka ręką. W ułamek sekundy po gwizdku Rajnai strzela nieuchronnie bramkę. Van Praaten konsekwentnie zarządza rzut karny. Egzekwuje go lewy obrońca Soponyai, strzelając celnie, ale zbyt słabo w prawy róg bramki. Fontowicz dążył piłkę zatrzymać. Znowu szał radości na trybunach. Węgrzy mają rzadkie miny — okazaja do wyrównania może się nie powtórzyć! Po chwili brawurowy atak gości kończy wspaniały strzał Rajnai'a z 24 mtr., Fontowicz broni przytomnie. Kozok jest już na boisku. W kilka sekund później doskonały ten gracz ciągnie sam niemal od połowy boiska, myli ciałem na sposób Szaffera dwuch przeciwników i plasuje piłkę w prawy róg. Szollar broni nakrywką, ale śliska piłka przemyka się mu pod piersiami i wpada do bramki. 29 minuta gry.

3:1 DLA POLSKI

Zwycięstwo jest już przypieczętowane, ale Kozok, trącony ponownie w zranioną nogę, schodzi na pół minuty z boiska. W niebezpiecznej sytuacji pod bramką Węgrów, sędzie gwiżdże foul Pazurka. Kałuża oddaje najpiękniejszy strzał dnia, który Szollar broni na róg, nie wyzyskany należycie.

W 31 minucie Kozok, który w międzyczasie znowu wrócił do gry, dobrze wypuszczony przez Pazurka, mija w pięknym stylu obu obrońców i plasuje piłkę w róg bramki, obok padającego bramkarza.

PROWADZIMY 4:1

Znowu szereg niebezpiecznych posunięć napadu gospodarzy, którego motorem w tej części gry jest lepszy z minuty na minutę Pazurek. Wojciechowski, ranny w nogę, przestaje grać na chwilę. Atak Polski sunie jak lawina, grożąc Węgrom zwiększeniem klęski. Akcje prawej strony napadu Polski są bardziej żywotne, podczas gdy lewa strona rozumie się o wiele lepiej.

Węgrzy chcą za wszelką cenę zmniejszyć wynik W tej części meczu świetnie gra Bułanow, „brylując" szeregiem błyskawicznych, pewnych taklingów i efektownych biegów. Węgrzy oblegają chwilę bramkę, aż Mysiak broni na róg.

W 39 minucie Kałuża wysuwa Pazurkowi prostopadłe podanie, ten dopada piłki, myli ciałem dwuch przeciwników i z 16 mtr. wspaniałym strzałem z lewej nogi zdobywa ostatni punkt dnia.

5:1

to już klęska dla Węgrów. Mimo to nie załamują się oni zupełnie, atakując zaciekle bramkę Polski. Jednakże obrona Martyna — Bułanow pracuje „pełną parą" i stanowi mur nie do przebycia. Jeszcze dwa ładne biegi Kozoka, który sam obgrywa czterech Węgrów. Długa akcja tego znakomitego napastnika o włos nie kończy się bramką — Szollar efektownie broni.

Ostatnie minuty gry. Rajnai inicjuje niebezpieczną akcję, kończącą się na rogu. Gwizdek sędziego kończący mecz zastaje Pazurka pod bramką gości.

Fanfara orkiestry i potężny huk braw niemilknących przez kilka minut, wita zasłużony sukces reprezentacji Polski. Rozentuzjazmowana publiczność [illegible]ta na ręce Martynę i Kozoka i znosi obu wyśmienitych graczy do szatni.

STATYSTYKA GRY

wypadła w ten sposób: bramek dla Polski 5:1, rogów 9:6 dla Węgrów, rzutów wolnych 18:12 dla Polski, w tem 12 fauli, autów bocznych 39:37 dla Polski, spalonych 3:3.

W pierwszej połowie gra była naogół wyrównana, w drugiej lekką przewagę mieli Polacy, którzy potrafili skuteczniej strzelać. To zapewniło Polsce wysokie zwycięstwo, wyższe, niżby się należało, sądząc z przebiegu gry.

Od pierwszej do ostatniej minuty mecz był niezwykle interesujący ze względu na duże tempo, szybkość i celowość akcji, z których 75 procent kończyło się strzałem do bramki. Te przyczyny złożyły się, że mecz Polska — Węgry był widowiskiem, takie się w Polsce spotyka bardzo rzadko.

T. G.

ŁÓDŹ W WALCE NA DWU FRONTACH

PORAŻKA Z WARSZAWĄ — ZWYCIĘSTWO WE LWOWIE

Warszawa — Łódź 4:2 (3:0). Międzymiastowy mecz o puhar ofiarowany przez redakcję Republiki oczekiwany był w Łodzi w dużem zainteresowaniem. Czemu stało się tak, że stolica wysłała nań skład, złożony z graczy rezerwowych — trudno zrozumieć.

Tem większą niespodzianką była bezapelacyjna przegrana Łodzi.

Warszawa: Keller (Polonia); Zarzecki (Warszawianka), Fert (Ruch); Terlecki (Warszaw.), Przeździecki (Legja), Nowikow (Pol.); Tynowski (Pol.), Jung (Warszaw.), Ogrodziński (Ruch), Kaczanowski (Varsovia), Materski (W.)

Łódź: Michalski I; Kubik, Karasiak; Kahan, Wieliszek, Hintz (wszyscy — Turyści); Durka (Ł. K. S.), Herbstreich Ł. T. S. G.), Król, Moskal, Śledź (wszyscy — Ł. K. S.).

Łódź rozpoczyna pod wiatr i lekceważy przeciwnika. Już w pierwszych minutach Król i Herbstreich nie wyzyskują 2 dogodnych sytuacyj. W 8-ej minucie Tynowski centruje wspaniale, Michalski — wybiega błędnie a Kaczanowski efektowną główką uzyskuje pierwszą bramkę.

Łódź w dalszym ciągu lekceważy zawody, grając bez ambicji i wręcz słabo. W 18 min. obrona łódzka dopuszcza lekkomyślnie Ogrodzińskiego do strzału i pomimo robinzonady Michalskiego druga bramka jest zdobyta.

Gospodarze biorą się do pracy, jednak Moskal i Król zawodzą kompletnie zarówno w pojedynkach w polu, jak i pod bramką przeciwnika. Pomimo lekkiej przewagi Łodzi Warszawa w 40 min. podwyższa stan na 3:0. Tynowski centruje świetnie, Materski strzela lekko obok nieudolnie wybiegającego Michalskiego.

Po pauzie Łódź zamieniła Hintza i Karasiaka na Jańczyka i Cylla (obaj z Ł. K. S.) i drużyna łódzka przypuszcza generalny szturm do świątyni warszawskiej. Okres silnej przewagi miejscowych trwa bez rezultatu aż do 25 min., kiedy to Moskal wspaniałą główką wyzyskuje ładną centrę Durki. Łódź dopingowana przez publiczność prze całą parą naprzód i już w 3 minuty potem Król ustala wynik 3:2.

Warszawa otrząsa się teraz z przewagi i w 40 min. Ogrodziński ładnie wypuszczony przez Junga strzela nieuchronnie obok wybiegającego bramkarza, ustalając wynik zawodów. Rogów 6:4 dla Warszawy..

Warszawa pomimo słabego składu odniosła zasłużone zwycięstwo, górując nad Łodzią ambicją ,oraz pełnem zrozumieniem zespołowej gry. Pod względem kombinacyjnym i taktycznym reprezentacja stołeczna nie pozostawiała nic do życzenia. Indywidualnie na wyróżnienie zasługują Keller, który grał bez zarzutu, następnie obrońcy, broniący nieczysto zato nader skutecznie, oraz Nowikow i Przeździecki. W napadzie najlepszy technicznie — Jung, świetny w dribblingu i podaniach, reszta zaimponowała niezwykłą dyspozycją biegową, zwłaszcza skrzydłowi Materski i Tynowski.

Łódź zawiodła pod każdym prawie względem, rażąc w pierwszej połowie brakiem ambicji i serca do walki Drużyna łódzka lepsza technicznie od Warszawy nadużywała gry solowej, co doprowadzało najczęściej do utraty piłki. Najgorzej wypadli Michalski w bramce, który niepewnością swą w wybiegach przyczynił się do klęski, oraz Moskal i Król w napadzie. Zadowolnili bez zastrzeżeń jedynie Jańczyk na lewej pomocy, Kahan i Cyll. Sędzia p. Marczewski prowadził zawody objektywnie i pewnie. Publiczności przeszło 3.000 osób pomimo niepewnej pogody. Organizacja zawodów pozostawiała wiele do życzenia.

ŁÓDŹ — LWÓW 3:2 (1:1)

Lwów: Krasicki, Olejniczak, Pająk (Birnbach), Ozajst, Witkowski, Deutschman, Słonecki, Kobziar, Kuchar, Sawka, Szabakiewicz.

Łódź: Falkowski, Gałecki, Wildner, Pudlarz, Pogodziński, Jasiński, Strzelczyk, Klimowski, Królewiec, Francman, Bergman.

Pierwsze w tym roku zawody międzymiastowe przyniosły drużynie Lwowa porażkę tem przykrzejszą, że odniesioną w walce z przeciwnikiem, który nie reprezentował bynajmniej najlepszej klasy łódzkiego piłkarstwa. Przegrana z drugim agrniturem Łodzi była klęską, która jeszcze bardziej podważyła i tak już mocno nadwyrężony autorytet lwowskiego sportu piłkarskiego.

Stwierdzić należy, że porażka była wynikiem wielkiej lekkomyślności, którą okazał okręgowy związek przy układaniu reprezentacji. Mimo bowiem znanych nazwisk, wykazywała ona poważne braki, na które zwracano miarodajnym czynnikom wielokrotnie choć bezskutecznie uwagę.

Początek zawodów bynajmniej nie wróżył żałosnego epilogu. Lwów uzyskał z miejsca przewagę i doskonałą kombinacyjną grą całkowicie opanował pole. Niestety jednak, z dobrą pracą w terenie nie szło bynajmniej równie dobre wykończenie. Napad, dostawszy się w obręb pola karnego, kombinował aż do znudzenia, nie umiejąc zdobyć się na energiczniejszy przebój względnie strzał. Nie było w tem nic dziwnego gdy się zważy, że na prawym łączniku grał skrzydłowy, podczas gdy gracze tej miary co Batsch, Reyman III, Prass czy Maurer, odpoczywali na trybunach.

Po długich korowodach udało się Słoneckiemu w 16-ej minucie wpakować piłkę w siatkę, co przyjęto jako zapowiedź serji dalszych bramek. Łodzianie zwolna otrząsnęli się z przewagi lwowian i ze swej strony przeprowadzili szereg ładnych akcyj, z których jedna w 40-ej minucie uwieńczona została bramką. Strzelcem był Klimowski.

Po przerwie miejsce Pająka zajął niepotrzebnie Birnbach. Sytuacja w tym okresie gry zasadniczo się zmieniła Szereg graczy lwowskich wykazywał znaczne osłabienie, natomiast łodzianie ze zdwojoną energją zabrali się do pracy, w rezultacie czego zdołali nietylko utrzymać grę otwartą, ale też mieli w pewnych okresach przewagę. Fortuna jednakże okazała się raz jeszcze łaskawą dla Lwowa, który już w 7-ej minucie zdobył przez Kuchara punkt drugi. Radość nie trwała długo. Już w cztery minuty później sędzia odgwizduje bramkę wyrównującą, strzeloną pięknie przez Bergmana. Gra Lwowa stale się pogarsza, napad pracuje chaotycznie. Wręcz przeciwnie sprawa ma się u łodzian, którzy, przekonawszy się o słabej dyspozycji biegowej obrońców lwowskich, grają przeważnie szybkiemi przebojami.

Fatalny błąd Krasickiego ułatwia im zadanie i w 19-ej minucie Łódź zdobywa trzecią bramkę, która zadecydoła o zwycięstwie Wszelkie wysiłki Lwowa w kierunku wyrównania idą na marne, to też publiczność nie szczędzi własnym graczom gorzkich docinków tembardziej, że nawet rzut karny przeciw Łodzi zostaje przestrzelony.

Drużyna Lwowa posiadała już fałszywą obsadę pewnych pozycyj, grała poniżej formy. Olejniczak kontuzjowany w pierwszych minutach gry, przedstawiał jedynie połowę zwykłej wartości. Birnbach wstawiony po przerwie, gorszy był od Pająka. Krasicki obronił wprawdzie kilka strzałów, miał jednak również wybitnie słabe momenty. Bardzo słabo grał Ozajst. Witkowski przed pauzą, dobry, po przerwie osłabł Deutschman gorszy niż zwykle. Równomiernie i ofiarnie przez cały czas grał jedynie Kuchar, pilnowany zresztą troskliwie. Dobrze spisywał się również Słonecki. Szabakiewicza zatrudniano zaledwie 45 minut. Sawka w drugiej połowie fatalnie zawodził.

U Łodzian podobała się obrona, szczególnie Gałecki, w pomocy Jasiński, po przerwie dobry był również i napad. Łodzianie grali ambitnie, szybko i z sercem, to też zwycięstwo ich przyjęła publiczność 'aplauzem. Sędziował por. Szyba.

WĘGRZY W POZNANIU

Węgrzy zjeżdżają pierwsi do Poznania. Przywozi ich w piątek krakowski kurjer o godz. 6.41 rano Ekspedycja węgierska składa się z 18 osób. Przewodniczy wiceprezes Węgierskiego Związku dr. Emil Rosenberg. W towarzystwie jego znajdują się: kpt Związkowy Kestesz Elemer, jeneralny sekretarz Związku Lenart Enno, trener: Cser ny Ferencz i 14 graczy. Nadto towarzyszy ekspedycji redaktor Maltanowich Bela, wysłannik największego pisma sportowego na Węgrzech „Nemzeti Sport." (ma 60.000 nakładu i wychodzi 4 razy na tydzień). Gości wita w imieniu Komitetu Organizacyjnego dr. Głowacki, wiceprezes Warty. Przeznaczone przez P.Z.O.P.N. kwatery w Domu Akademickim obok hotelu Continental nie zadawalają gości. Słusznie zresztą, gdyż niema tam najprymitywniejszych wygód. Węgrzy przenoszą się do pobliskiego hotelu „Britannia". Wypoczynek po męczącej drodze, obiad i wyjazd na boisko Warty, gdzie trenują przez godzinę. Ci, którzy widzieli ten trening, nabrali przekonania, że reprezentacja Polski będzie miała ciężką robotę.

Później zwiedzają P.W.K., która wywiera na nich wielkie wrażenie. Po zwiedzeniu wystawy powrót do hotelu, ściśle według określonego zgóry przez dr. Rosenberga programu.

Poza kpt. Korniakiem nikt się nie zatroszczył z miejscowych władz piłkarskich o gości

W sobotę również program mało urozmaicony. Wieczorem jedynie wybierają się do Metropolis, by zobaczyć w rewji swego rodaka Jarossy'ego. Po rewji powrót do hotelu przed czekającem ciężkiem zadaniem.

Korespondent „Przeglądu Sportowego" ma sposobność dłuższego przebywania tego dnia w towarzystwie Węgrów. Kierownicy bardzo silnie w rozmowach akcentują, że na zwycięstwie z Polakami bardzo im zależy. Drużyna jest najstaranniej zestawiona, w najgorszym razie przewidują wynik remisowy. Co do sędziego Van Praaten'a mają duże objekcje. Znają go bowiem z roku ubiegłego z Budapesztu, gdzie choć spotkanie z Czechosłowacją wygrali 2:0, założyli protest przeciwko Van Praatenowi. Najlepszy w chwili obecnej węgierski środkowy pomocnik Szüos musiał z powodu choroby pozostać w domu, co jest wielką stratą dla drużyny.

Węgrzy, pomimo pozornej wesołości, mają tremę przed spotkaniem z nami.

Aktualna dotąd zawsze, kwestja graczy rezerwowych po raz pierwszy w meczach międzypaństwowych odpadła, ponieważ przepisy obowiązujące w walkach o puhar środkowo-europejski, ich skreślała. Trudno się z tem było zwłaszcza Węgrom pogodzić, gdyż pierwszy bramkarz narzekał na rękę, a rezerwowy znacznie ustępował Szollarowi.

Sędzia van Praaten zamieszkał w hotelu „Continental".

KALINOWSKI MISTRZEM W. T. C.

Co robią Kolarze stołeczni

W ubiegłą niedzielę odbył się na szosie Wawer — Kołbiel — Mińsk — Wawer wyścig kolarski na przestrzeni 100 kilometrów, o Mistrzostwo WTC. Startowało 14 kolarzy. Doskonała czwórka w składzie: Kalinowski, Wasilewski, Morawski i znany torowiec Popończyk, oderwała się już na 5 klm. od pozostałych zawodników i zmieniając się stale prowadziła cały bieg.

Na 40 klm. Morawskiemu pęka guma, zostaje więc z drugą grupą, która prowadzi o 2 klm. Śliwiński. Ostatniemu szczęście nie dopisuje, gdyż Morawski, jadąc zbyt blisko, motylkiem przedniego koła, wyciął szprychy w tylnym kole Śliwińskiemu, jednakże oddał mu swoje koło, a sam wycofał się z biegu. Popończyk nie wytrzymuje tempa Kalinowskiego i po 65 klm. zostaje, jadąc dalej w pojedynkę.

W rezultacie do mety przychodzi para najlepszych obecnie szoszowców WTC: Kalinowski, Wasilewski (o pół maszyny) w czasie 3:31:4 (silny wiatr przeciwny i deszcz), 3) Karle W. o 8 minut 10 sek. w tyle, 4) Zaleski-Korsak (bardzo obiecujący młody zawodnik), 5) Popończyk, 6) Śliwiński, 7) Gronczewski. Reszta zawodników biegu nie ukończyła.

W wyścigu młodzików WTC na 25 kilometrach, okazał się bardzo dobrym materjałem W. Masłowski, który bieg ten wygrał w 49:53, 2) Cywiński J. 51:16, 3) Stankiewicz J. 53:01. Startowało 17 i wszyscy bieg ukończyli.

Wisznicki, najlepszy w obecnej chwili szosowiec polski, nosi się z zamiarem opuszczenia Amatorskiego Klubu Sportowego i wstąpienia do W.T.C. Wisznicki pragnie spróbować swych sił w jeździe za motorami, która mu bardzo odpowiada. Na podkreślenie zasługuje, że Wisznicki w pierwszym treningu na torze osiągnął świetny jak na początkującego czas 13,2 sek. na 200 mtr.

Jak dowiadujemy się, macierzysty klub Wisznickiego, nie chcąc utrudniać swemu wychowankowi dalszej kariery sportowej, postanowił zezwolić Wisznickiemu na zmianę barw.

Oksiutycz specjalizuje się w jeździe za motorami i osiąga obecnie świetne czasy. Ostatnio zrobił on na treningu okrążenie toru (385 mtr.) w 17,3 sek., co dotychczas jeszcze nikomu się nie udało. Jeżeli forma Oksiutycza nie zawiedzie na oficjalnych zawodach, to pobicie szeregu rekordów wydaje się pewnem.

Duszyński jest nieszczęśliwy, że nie może trenować i startować w tak ożywionym sezonie szosowym. Duszyński jest kierowcą-pilotem jednej z fabryk samochodowych i zajęcie to pochłania mu cały wolny czas.

Gronczewski rozkręca się powoli i trenuje z myślą o Biegu Dookoła Polski.

Olszewski zdaje obecnie maturę. Doskonały ten szosowiec wyjedzie na treningi dopiero w drugiej połowie czerwca.

Popowski, zwycięzca szeregu biegów szosowych w lecie zeszłego roku, nie trenował dotychczas prawie zupełnie. W niedzielę Popowski wziął udział w zawodach torowych a na szosę przejdzie dopiero w czerwcu.

Więcek pomimo daleko idących kroków w kierunku przeniesienia się do WTC — pozostanie prawdopodobnie w barwach Polonii bydgoskiej. Przyczyną rezygnacji są trudności finansowe.

ZWYCIĘSTWO WARSZAWY

w 160 Klm. wyścigu szosowym na Śląsku

Przy bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych przeprowadził Klub Cykl. Tempo w Hajdukach pierwsze zawody międzyklubowe na Śląsku. Zawody już z góry zapowiadały się ciekawie, gdyż zgłosiła się najlepsza klasa zawodników Polski z Napieraczem i Michalakiem na czele. Pozatem zgłosili swój udział zawodnicy z Kalisza, Krakowa, Sosnowca i t. d.

Na 62 zgłoszonych startowało 50 zawodników, którzy o godz. 7 i pół wyruszyli ze startu w Hajdukach. Silny wiatr sprawił, że cała trasa przedstawiała jedną chmurę kurzu i zawodników tylko dzięki numerom, można było poznać. Trasa wynosiła 160 klm. i została podzielona na 6 okrążeń.

Od startu prowadzą Ślązacy i kończą pierwsze okrążenie, pozostawiając drugą grupę z warszawiakami 600 metrów w tyle. Dzięki prowadzeniu przez Michalaka dochodzi jednak druga grupa po krótkim czasie do czoła i zaostrza tempo, którego nie wytrzymuje 5 zawodników ze Śląska. Po 40 kilometrach w czołowej grupie są następujący kolarze: Napieracz, Michalak, Sobolewski (Kalisz) i Włokas Żory. Uciekają oni przed całem czołem i już po ukończonej 2-iej rundzie mają 8 minut przewagi.

Żak z Krakowa, który prowadzi drugą grupę, stara się wszelkiemi siłami nadrobić stracony czas, bez rezultatu jednak i musi się w 3-iej rundzie z powodu defektów z biegu wycofać.

Napieracz zrywa dwa razy i utrzymuje się już za nim tylko Michalak. 500 metrów z tyłu jedzie Sobolewski przed Blokasem. Olecki miał w 3-im rundzie dwa defekty i wycofuje się.

Od tego czasu nic się już nie zmienia. Napieracz i Michalak prowadzą na zmianę w 4-ej i 5-ej rundzie i dopiero w ostatniem okrążeniu Napieracz ucieka Michalakowi i jako pierwszy wpada na metę wśród burzliwych oklasków tysiącznej publiczności w nadzwyczajnym czasie 5:25.2. Jako drugi przejeżdża przez taśmę Michalak w czasie 5:33:5, 3-cie miejsce zajmuje Sobolewski w czasie 5;41.30 przed Wlokasem Żory w czasie 5:42.30. Następnie dochodzą do mety w krótkich odstępach czasu: 5) Piotrowski — Wawel, Kraków, 6) Duda — Garbarnia, Kraków, 7) Kukioła — Sosnowiec, 8) Polak — Sosnowiec, 9) Magiera — Nowy Bytom, 10) Kozioł — Wełnowiec.

Spotkanie tennisowe Łódź—Helsingfors odbędzie się natychmiast po zakonczeniu w Warszawie meczu Polska — Finlandja.

Zawody tennisowe A. Z. S. (Kraków). — Katowicki Klub Tennisowy przyniosły nie spodziewane, ale zasłużone zwyzwycięstwo pierwszemu w stosunku 8:5. Znakomita drużyna pań A. Z. S-u, złożona z Jędrzejowskiej i Bonieckiej, oraz zwycięstwo Konopki nad Steinerem 6:4, 6:2 zapewniły wygraną. Spotkanie Foerster—Potuczek wygrał Foerster 6:1, 6:2. Z innych zawodników wyróżnili się: Volknerówna (K. K. T.), Wittmann, oraz Zachar w grach podwójnych.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Lwowa odbędą się dn. 14 , 15 i 16 czerwca; mistrzostwa młodzików — 8 i 9 czerw.

Zawody o mistrzostwo G. O. Z. L. A. w pięcioboju przyniosły zwycięstwo Zajusza — (K. S. Stadjon), 2) Elpel — (06 Katowice), 3) Banaszak (S. K. L. A.). Mistrzostwo pań — zdobyła utalentowana Czajówna (S. K. L. A.).

Na zawodach lekkoatletycznych w Krakowie Nowosielski ponownie wykazał swą świetną formę, osiągając w skoku wdal 693, a na 110 mtr. przez płotki 16.4.

Wyścigi automobilowe w Krynicy na górze Krzyżowej przyniosły zwycięstwo Rippera (Bugatti) w czasie 2:31. Drugi był Liefeldt (Austro-Daimler)— 2:36,8; 3) Szwarcsztajn (Bugatti) — 2:42.

Terminarz szermierczy dla Krakowa. W dniu 2 czerwca match A. Z. S. Poznań — A. Z. S. Kraków — w 3 broniach. W dniu 9 czerwca — zawody o mistrzostwo Polski pań we florecie. 16 czerwca mistrzostwo szkół średnich w Krakowie.

Na zawodach kobiecych Makabi Berlinerówna miała w skoku w dal 446; 60 mtr. — Torecka 6.6; 500 mtr. — Grünbaumówna — 1:41.6;

Borotra i Lacoste w finale mistrzostw Francji

W półfinałach mistrzostw tennisowych Francji Tilden, mimo świetnej formy, wykazanej na meczu z Morpurgem, przegrał pewnie w czterech setach z Lacostem. Sensacją była porażka mistrza świata Cocheta z Borotrą po ciężkiej pięciosetowej walce — 3:6, 7:5, 5:7, 7:5, 4:6.

Mecz piłkarski Niemcy — Szkocja rozegrany w Berlinie wobec 55.000 widzów zakończył się wynikiem 1:1.

Ameryka pokonała Kubę w spotkaniu tennisowem o puhar Davisa w stosunku 3:0.

Na zawodach pływackich we Francji Rademacher osiągnął na 200 mtr na piersiach 2:53.6. Waterpoliści węgierscy pokonali Lipsk w stosunku 12:3

Reprezentacja Anglii na mecz tennisowy o puhar Davis'a z Afryką Południową została zestawiona następująco: gry pojedyncze Austin i dr Gregory, gra podwójna dr. Gregory i Collins. Zapasowy Hughes.

Zaproszenie z Budapesztu na rozegranie meczu tennisowego Warszawa — Budapeszt otrzymał Polski Związek Lawn - Tennisowy. Związek węgierski zaproponował trzy terminy: w pierwszych dniach czerwca, w środku tegoż miesiąca i w jego końcowych dniach.

Polska — Francja, mecz bokserski międzypaństwowy odbędzie się w Poznaniu w trzecim kwartale r. b. Mecz powyższy odbędzie się na terenach P. W. K. prawdopodobnie w obecnej hali reprezentacyjnej, która doskonale na ten cel się nadaje.

Najprawdopodobniej Polska zgodzi się na termin w połowie czerwca.

KOLARZE NIEMIECCY

na zawodach torowych w Krakowie

Kolarstwo torowe po ostatnich zawodach Cracovii zyskało sobie prawo obywatelstwa, czego dowodem 3.000 publiczność zebrana pomimo niepewnej pogody.

Na pierwszy plan międzynarodowych zawodów wybijali się: Fliegel mistrz Niemiec, Johov mistrz Nadrenji, Turowski mistrz Polski, oraz Barzycki mistrz Krakowa, który w niczem obu mistrzom nie ustępował.

Na pierwszym planie postawić należy Fliegla, który był bezsprzecznie najszybszym zawodnikiem, lecz nieszczególnym taktykiem. Natomiast Johov wykazuje dużo rutyny i posiada znakomity demarage. Z Polaków wybijał się na pierwsze miejsce mistrz Polski Turowski, nie wiele mu ustępowali łodzianie Zybert i Pusz, no i Barzycki. Nasz najlepszy polski stayer Oksiutycz miał swój dobry dzień. Z zawodników lokalnych wybija się na pierwszy plan Zasadzki oraz Kluska, Kluger i Kaller. Reszta to dobrzy szosowcy, ad hoc na torowców przerobieni i dobrze debiutujący. Ogółem wrażenie doskonałe.

Wyniki techniczne następujące: bieg otwarcia 5 okr. wygrywa Kluska, przed Barzyckim i Klugerem. II przedbieg otwarcia — Zasadzki przed Grzesikiem i Onyszkiewiczem. Czasy słabe 15.1. W finale ulegli zawodnicy wysypce na szczęście zupełnie nieszkodliwej, sędziowie bieg ten unieważnili.

Najciekawszy bieg Omnium — 2 drużyny po 4 zawodników — rozgrywany w 5 biegach a to na 200 mtr. na czas ze startem pojedyńczym, dalej w biegu 7 okr. z 6 finiszami, oraz drużynowym 4.000 mtr. z 2-ch startów wygrała drużyna I w składzie Fliegel, Turowski, Pusz i Barzycki 80 punktami przed II drużyną, składającą się z Johova, Zyberta, Oksiutycza i Piotrowicza.

W 3 biegach motocyklowych triumfowali naprzemian: Aksman, Syrek jak również dobrze spisywali się Kocwa i Wroński. Bieg premjerowy wygrał Kluska przed Zasadzkim i Klugerem w 14.6.

Bieg amerykański na 50 okr. toru 5 finiszami co 10 okr. wygrała para Fliegel — Oksiutycz, 2) para Johov — Zybert, 3) Turowski — Barzycki. W scratchu międzynarodowym zajął Johov pierwsze miejsce z czasem 13 sek. rzadko u nas na torze w Krakowie notowanym, drugi Pusz, trzeci Fliegel.

Mecz towarzyski Legja — Polonja przyniósł zwycięstwo Polonji w stosunku 2:1. Obie drużyny wystąpiły z rezerwami. Bramki zdobyli Araszewicz i Gabrysiak. Warszawianka Ib pokonała Varsovię 11:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli Lachowicz, Hasselbusch (po 3). Bibrych, Zaborowski 2) i Piliszek.

W meczu o mistrzostwo kl. A. Gwiazda zwyciężyła Pocisk 5:4. W meczu towarzyskim A. Z. S. — Barkochba 2:1.

Hazena. Polonja — Skra 7:5 (3:3). Skra nie zatraciła nic z ruchliwości i wytrzymałości w grze, lecz i nie poczyniła żadnego postępu technicznego. W hazenie jednak podobnie, jak i w innych grach sportowych zaprawa fizyczna musi pójść w parze z wyrobieniem technicznem.

Skra założyła protest przeciwko udziałowi Fremundżanki w meczach mistrzowskich.

Warszawianka — AZS II 4:1 (kl B).

PIWF—Sem. Orzeszkowej 11:3. Przyszłe „nauczycielki" pokonały dość łatwo młody zespół Seminarium. Gra PIWF odbiega obecnie wyraźnie od poziomu mistrzowskiego.

Mistrzostwa krakowskiej kl. A. Podgórze — Cracovia Ib 1:0, Korona — Trzebinia 5:1. Wawel — Olsza 2:2; Wisła Ib — Sparta 9:3; Legja — Krowodrza 2:4.

Zawody o mistrzostwo kl. A na Śląsku. Pogoń — Diana 3:2 (1:1). Zasłużona wygrana Pogoni, górującej przez cały przebieg gry. Dąb-Kolejowy 0:0. K. S. 06 (Mysłowice) — Policyjny K. S. 3:0 (0:0). K. S. 06 (Mysłowice) — K. S. Napród (Załęże) 1:3 (0:1). Kresy — Zjednocz. Przyjac. Sportu 2:0 (1:0). Niespodziewane zwycięstwo Kresów, dotychczasowego dostarczyciela punktów. Amatorski K. S. — Orzeł (Wełnowiec) 4:0 (2:0). Śląsk (Świętochowice) — Iskra (Siemianowice) 4:4 (1:3). Naprzód (Lipiny) — Pogoń (N. Bytom) 3:0 (0:0).

114½ : 112½ : 109

ZWYCIESTWO ŁOTWY PRZED POLSKĄ I ESTONJĄ W TRÓJMECZU BAŁTYCKIM

TELEFONICZNA RELACJA Z RYGI

Rozegrany po raz drugi trojmecz bałtycki, nie przyniósł nam sukcesu z przed dwuch lat. Złożyło się na to wiele przyczyn; nieszczęsny skład reprezentacji, fatalne warunki atmosferyczne i terenowe, do których, my, trenujący w letniem niemal słońcu, nie byliśmy przyzwyczajeni, wreszcie istotne postępy naszych sąsiadów.

Nie usprawiedliwia naszej porażki zupełnie skład reprezentacji. Dlaczego kierownictwo P.Z.L.A., mimo alarmów prasowych, pozostało głuche na głosy opinji publicznej i nie urządziło eliminacji, a wstawiło do reprezentacji zawodników, którzy nie mieli po temu żadnych praw. Dlaczego opierało się na fałszywych danych, podawanych przez przedstawicieli klubów, a nie na rzeczywistych wynikach, osiągniętych na boiskach krakowskich lub poznańskich, pozostanie wieczną tajemnicą.

Rezultat jednak jest smutny. Skandaliczne wyniki pewnych konkurencyj w Rydze, stały znacznie poniżej możliwości zawodników polskich, którzy pozostali w kraju. Mecz więc mogliśmy wygrać, bo wystarczało do tego parę punktów, nie trudnych do osiągnięcia na 800 mtr., czy w skoku wdal, czy wreszcie w tyczce.

Przegraliśmy jednak, przegraliśmy coprawda zaszczytnie. W każdym innym dziale sportu, który nie uznaje tak drobnych różnic punktowych, wynik byłby nawet remisowy. Zwycięzcy — Łotwa — zdobyli 114.5 pkt. Polska 112.5 pkt., Estonja wreszcie 109 pkt.

Trzeba przyznać, że po wynikach pierwszego dnia nikt nie spodziewał się, że zdołamy wyrównać ogromną różnicę i wydostać się na drugie miejsce. Zawdzięczamy to ogromnej ambicji szeregu zawodników, sile woli, która nie pozwoliła im załamać się po niepowodzeniach.

Dzień pierwszy.

Ulewny deszcz i lodowaty wiatr odbierają wogóle ochotę do startu. Temperatura trzy stopnie ciepła. Brr! Jesteśmy przemarznięci do kości. Żegnało nas przecież w Polsce zupełne lato, więc wydaje się, że jesteśmy na biegunie.

Starter też nie dodaje nam otuchy. Widać, że chce on ułatwić zwycięstwo rodakom. To też kiedy po czterech falstartach zawodnicy wreszcie wychodzą z dołków, Szenajch zostaje się o dwa metry za Łotyszami. Owe dwa metry nadrabia jednak wyraźnie na finiszu, dla zwycięstwa jednak bieg jest... za krótki. Sikorski, wyraźnie bez formy, po dobrym początku puchnie skandalicznie, wykazując, że dobra zeszłoroczna forma nie jest jeszcze odpowiednią kwalifikacją do reprezentacji.

Fatalny czas zwycięzców mówi wiele o warunkach terenowych i atmosferycznych. Wszak Kivits miał niedawno 10.9.

Wyniki: 1) Kivits (Ł)—12 sek.; 2) Rudits (Ł); 3) Szenajch (P); 5) Sikorski (P).

Bieżnia ma 1060 mtr., więc zawodnicy na 800 mtr. przebiegają niecałe okrążenie. Uczucie dość dziwne, zwłaszcze dla nieprzyzwyczajonych do tego Polaków. Kostrzewski stosuje doskonałą taktykę, pozwala się prowadzić, potem pięknie wychodzi, ulega jednak na finiszu szybszemu Tiisfeldtowi. Nowakowski rezygnuje z walki i pozwala się minąć na ostatnich centymetrach.

Wyniki: 1) Tiisfeldt (E) — 2:08.6; 2) Kostrzewski (P) 2:09; 6) Nowakowski (P).

W międzyczasie zaczyna się kula. Zawodnicy w pierwsze rzuty wkładają całą energię, póki po zdjęciu swetrów mają jeszcze mięśnie rozgrzane. To też kolejność pierwszego rzutu utrzymuje się do końca; w następnych próbach zmarznięci miotacze rzucają bez porównania gorzej.

Świetnie usposobiony Heljasz w pierwszym starcie międzynarodowym, w tak ciężkiej konkurencji wywalcza zwycięstwo.

Wyniki: 1) Heljasz (P)—13.23; 2) Neumann (E) — 13.16; 3) Dimze (Ł) 5) Baran (P).

W biegu 5 klm. Kusociński zastosował fatalną taktykę, prowadząc cały czas pod wiatr, i zmęczony ulega na finiszu. Sarnacki nie wytrzymał tempa pierwszego okrążenia, pozostał zadaleko wtyle i potem nie mógł już dojść do czołowej grupy.

Wyniki: 1) Beldsinsky (E) — 16:06.2; 2) Kusociński (P), 5) Sarnacki (P).

W rzucie oszczepem, Dobrowolski, mając nadciągnięte ścięgno rzuca tylko na usilne prośby kolegów. Cejzik, też był tylko rezerwą, więc nic dziwnego, że



PIERWSZY OBIAD NASZYCH REPREZENTANTÓW.
Przy stole siedzą od lewej: Mędrzycki, Cejzik, Adamczak, Klumberg, Dobrowolski, Kostrzewski, Żuber, Kusociński, Sarnacki, Nowakowski, Trojanowski, Szenajch Fryszczyn, Sikorski i Heljasz.

zajmujemy ostatnie miejsca. Brak Smakulskiego, Gierałtowskiego lub Wróża, dawał się dotkliwie odczuwać.

Wyniki: 1) Meimer (E) 58.14; 2) Sule (E) 56.23; 5) Dobrowolski (P) 48.88; 6) Cejzik (P) 48.10.

Rzut wdal wykazał znowu niedopuszczalność tezy P.Z.L.A., by reprezentację zestawić bez eliminacji na zasadzie wyników zeszłorocznych. Sikorski i Fryszczyn skakali zupełnie bez formy i czterech conajmniej Polaków jest w tej chwili w lepszej kondycji. Skoki były pod wiatr i tem się tłomaczą bardzo słabe wyniki.

Wyniki: Rähn (E), Kivits (Ł) i Dimze (Ł) po 601; 5) Sikorski — 573; 6) Fryszczyn 557.

Bieg 110 mtr. przez płotki przyniósł nam piękne zwycięstwo Trojanowskiego, który dowiódł, że zimno, deszcz i zła bieżnia nie są w stanie zniżyć wyniku do kompromitującego poziomu, jeżeli zawodnik jest naprawdę w dobrej formie. Trojanowski zwyciężył bez przewrócenia płotka w znakomitym, na tle wyników ryskich czasie 15.9 o 4 mtr. przed Rähnem. Kostrzewski, zmęczony 800 mtr., dochodzi świetnie Rähna, przegrywając o dłoń.

Wyniki: 1) Trojanowski (P) 15.9; 2) Rähn (E) 16.2; 3) Kostrzewski (P) o dłoń.

Sztafeta 4 x 100 mtr. przyniosła zaciętą walkę, z której nie zdołaliśmy wyjść zwycięsko. Sikorski, Zuber, Szenajch biegną bardzo słabo i źle zmieniają, tak, że Dobrowolski dostaje pałeczkę o 4 mtr. za Łotwą i Estonją. Po wspaniałym biegu odrabia stracony teren i na taśmie bije Estończyka, przegrywając o dłoń

Wyniki: 1) Łotwa 44.4; 2) Polska 44.5; 3) Estonja 44.6.

Drugi dzień.

Zimny ale pogodny dzień stworzył warunki nieskończenie lepsze niż w sobotę. Odbiło się to na wynikach, a przedewszystkiem na samopoczuciu Polaków, którym słońce dało jakby nowe siły do walki, zdawałoby się, beznadziejnej. Z walki tej w dniu tym wyszliśmy zwycięsko, bijąc Łotwę o 12 pkt., a Estonję o 9½ pkt., nie mogąc jednak nadrobić całkowicie straconego w dniu poprzednim terenu.

Bieg 200 mtr. przyniósł niespodziewanie dobre wyniki, które, na tle setki w 12 sek., wyglądają nieco nieprawdopodobnie. Zamiast bardzo słabego Sikorskiego, biegnie Dobrowolski. Na pierwszych 100 mtr. prowadzi on zdecydowanie, tempo jego wytrzymują jedynie Łotysze i Szenajch. Do mety przychodzi zwarta grupa czterech zawodników.

Wyniki: 1) Kivits (Ł) 22.2; 2) Szenajch 22.4 o pół metra (rekord polski); 3) Rudits (Ł) 22.5; 4) Dobrowolski 22.6

W biegu 1.500 mtr. Mędrzycki prowadzi przez cały czas, by ulec bezapelacyjnie na finiszu Kusocińskiemu. W pobitem polu jest i doskonały Tiisfeldt, zwycięzca 800 mtr.

Wyniki: 1) Kusociński (P) 4:15.6; 2) Mędrzycki (P) 4:20.4; 3) Musis (Ł) 4:21.9; 4) Tiisfeldt (E).

Baran, po nieszczęśliwym wyniku w kuli, zrehabilitował się całkowicie w dysku. Trzy razy dysk padł koło 42 mtr., zwycięstwo jego było bezapelacyjne. Heljasz w rzutach próbnych miał 39 mtr., potem jednak speszył się i miał rzuty niepewne.

Wyniki: 1) Baran (P) 42.04; 2) Jordan (Ł) 41.62; 3) Miller (E) 40.88; 6) Heljasz (P) 37.07.

Skok wwyż stał na bardzo niskim poziomie. Łotysze skakali nieprawidłowo, jednak nawet wspólny protest Polski i Estonji nie był w stanie spowodować zmiany stylu, który wszędzie pociągałby za sobą dyskwalifikację skoczka. Fryszczyn, a zwłaszcza Cejzik, byli w b. słabej formie.

Wyniki: 1) Dimze (Ł) 170; 2) Fryszczyn (P) 165; 3) Sule (E) 165, 6) Cejzik (P) 160.

Bieg 400 mtr. ze startem na wirażu i trzystumetrową prostą, przyniósł najlepszy wynik dnia i piękne zwycięstwo Polsce, przyczem Kostrzewski pobił rekord polski. Kostrzewski i Zuber zwyciężyli dzięki wspaniałemu finiszowi, Zuber o dłoń przed groźnym Korołem.

Wyniki: 1) Kostrzewski (P) 50 sek.; 2) Żuber (P) 51 sek.; 3) Koroł (E) 51 sek.

Pięknym triumfem dobrej formy i ambicji Adamczaka, była tyczka. Mimo groźnej konkurencji, fatalnej rozbieżni, Adamczak osiągnął swoje sakramentalne 350, spychając groźnego Tammanna, który dwa lata temu zwyciężył w Warszawie na drugie miejsce. O formie Fryszczyna mówi wiele jego wynik.

Wyniki: Adamczak (P) 350; 2) Tammann (E) 340; 3) Saks (Ł) 340; 6) Fryszczyn (P) 280.

W biegu 10 klm. Kusociński, nauczony doświadczeniem, stosuje tym razem mądrą taktykę, nie prowadzi, trzyma się jedynie Beldsinskyego. Na ostatniem kole zrywa jednak mięśnie, daje dowód nieludzkiej zaciętości, dochodzi bowiem do mety mimo szalonego bólu. Sarnacki biegnie doskonale, ulega jednak na finiszu Motmillersowi.

Wyniki: 1) Beldsinsky (E) 33:17; 2) Kusociński (P) 33:41.8; 3) Motmillers (Ł) 33:55; 4) Sarnacki (P) 33:59.

Na starcie sztafety 4 x 400 mtr. stanął Żuber i po doskonałym biegu oddał pierwszy pałeczkę Cejzikowi. Cejzik biegnie dobrze, przegrywa jednak do Rähna i Polska jest już druga.

Nowakowski jest znacznie słabszy, biegnie przytem pod wiatr, oddaje Kostrzewskiemu pałeczkę o 25 mtr. za Estonją, a na finiszu mija go nawet Łotysz. Kostrzewski po zażartej walce mija Łotysza, dochodzi do Tiisfeldta, jednak, mimo nadludzkich wysiłków, zwyciężyć nie może. Walka w sztafecie była niezwykle emocjonująca, gdyż Polska, w razie zwycięstwa, zajęłaby pierwsze miejsce w trójmeczu.

Wyniki: 1) Estonja 3:30.4; 2) Polska 3:33.4; 3) Łotwa 3:34.5.

W. Trojanowski.

W 5 MINUT PO WYGRANYM MECZU Z WĘGRAMI

WRAŻENIA TRYBUN I BOHATERÓW BOISKA

Mjr. Jacheć — pierwszy wiceprezes P.Z.P.N. — Drużyna nasza grała świetnie, choć i Węgry pokazali wysoką klasę. Najsłabszą w drużynie Polski była pomoc, gdzie wyraźnie dał się odczuć brak braci Kotlarczyków z Wisły. W ataku słabsze skrzydła, zwłaszcza Sperling. Obrona i bramkarz doskonała. Martyna — klasa dla siebie.

Sędzia niepewny, robił sporo błędów, choć na wyniku to nie zaważyło.

Malow — znany sędzia piłkarski, prezes Pol. Kol. Sędziów. — Gra była piękna i zajmująca.

Wynik nieco za wysoki. Różnica jednej lub dwuch bramek — odpowiadałaby przebiegowi gry.

Van Praaten — sędzia meczu Polska — Węgry, przewodniczący Belgijskiej Komisji Sędziów. — Polacy grali 90 minut, Węgry tylko 45, dlatego pierwsi wygrali. Polska była lepsza o 1 do 2 bramek. W pierwszej połowie Polacy wskutek grząskiego terenu nie wykorzystali szeregu podbramkowych sytuacyj. W tej części gry goście byli nieco lepsi i wynik powinien brzmieć raczej 2:1 na ich korzyść.

Po przerwie Polacy wykorzystali niemal wszystkie momenty podbramkowe, dlatego wynik brzmi tak wysoko.

Przeworski — członek zarządu P.Z.P.N., zastępujący kapitana związkowego: — Drużyna nasza grała świetnie. Każdy gracz z poświęceniem i ambicją spełniał nałożony nań trudny obowiązek. Wszyscy byli na swych pozycjach dobrzy. Cieszę się z wyniku bardzo.

Martyna — niezawodny filar obrony, najlepszy gracz na boisku: — Najwięcej podobał mi się z drużyny przeciwnej świetny środek pomocy (Seress) oraz prawy łącznik (Raynai) i prawe skrzydło (Major).

Kozok — najlepszy gracz naszego napadu, zdobywca dwuch bramek, wyniesiony na rękach po meczu przez publiczność: Węgrzy byli bardzo dobrzy. Grało mi się, mimo błota, doskonale. Zostałem dwa razy boleśnie kopnięty w piętę, ale ból już przeszedł. Za tydzień będę mógł już grać.

Kałuża — kapitan drużyny, świetny kierownik napadu: — Najbardziej ucieszył i „wziął" mnie wspaniały, bojowy nastrój całej naszej drużyny. Gracze dali z siebie wszystko. Martyna był klasą dla siebie — takiego obrońcy obecnie, jak Polska długa i szeroka — niema. Bułanow w drugiej połowie doskonały. Pomoc nasza słabsza, zwłaszcza Zwierz, który podawał piłkę bardzo niecelnie. Z Węgrów najwięcej podobał mi się lewy pomocnik (Bodrogi), prawy łącznik Raynai), skrzydła bardzo szybkie. Obrońcy pewni, grali zbyt ostro (pokazuje zranioną ciężko rękę). Bramkarz (Szollar) nie ma na sumieniu ani jednej bramki. Puścił to,co musiał puścić.



GREIG (ANGLJA).
zdobył mistrzostwo Warszawy, bijąc w pięciu setach Stolarowa



Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zatwierdził ostatnio nowy jednolity typ odznaki na czapki dla członków organizac i P. W., zatwierdzając jeden z projektów wykonanych w fabryce **A. NAGALSKIEGO**, w Warszawie, przy ulicy Bielańskiej Nr. 16, która **wyłącznie produkuje** te odznaki dla powiatowych Komitetów.



BRUNOU (FINLANDJA)
przegrała do Jędrzejowskiej w finale turnieju o mistrzostwo stolicy.



FINAŁ GRY PODWÓJNEJ
Koželuh po serwisie startuje do siatki. Na prawo — p. Poradowska



PÓŁFINAŁ GRY PAŃ.
Jędrzejowska po zwycięstwie nad Pozowską, dziękuje swej przeciwniczce

KINZEL, KOŻELUH I GREIG

mówią o sobie i o tennisie polskim

Świetnie zakonserwowany mimo swoich 48 lat, żywy i rozmowny Kinzel jest typowym wiedeńczykiem. Wesoły pogodny, uprzejmy, mówi łatwo i wiele.

— Warszawę znam z roku... 1905 — rozpoczął się nasz dialog. — Niestety, nie miałem okazji zwiedzenia wówczas miasta, gdyż na ulicach stały barykady.

— Dziś podoba mi się wasze miasto. Jest wesołe, gwarne i ruchliwe.

— Mam obecnie lat 48, jestem redaktorem i współwłaścicielem trzech pism, co mi pochłania wiele czasu, ale ulubionego tennisa nie zarzucam. Dopomógł mi on wiele w życiu. Nie umiałbym się rozstać z ukochaną rakietą.

— W tennis zacząłem grać jako młodzieniec; najwyższy mój poziom sportowy wypada na lata 1906, 1907 i 1908. „Królowałem" wówczas na kortach całej Europy środkowej, zwyciężając takie gwiazdy jak Kleinschroth i Froitzheim (Niemcy). Te wielkie międzynarodowe turnieje na wspaniałych kortach Grünewaldu — były najpiękniejszemi kartami mojej karjery sportowej, a może i życia.

Na wielkich turniejach w Karlsbadzie, Marienbadzie i Francensbadzie spotykała się europejska elita białego sportu. Tutaj właśnie zetknęłam się z waszym doskonałym graczem lat ubiegłych — Janem Kowalewskim i byłem świadkiem jego wielkiego triumfu, gdy w grze podwójnej z Weihmanem pokonał doskonałą parę Salm, a później w finale Kleinschrotha i Froitzheima.

Piękne były to dni...

Powiem panu szczerze, jestem zaskoczony ilością startujących w konkursach. Ogólny poziom graczy jest niski, lecz nie tak niski, jakby można było o tem sądzić z wiadomości prasowych. Rzuciło mi się w oczy kilku zawodników o bardzo poprawnym stylu i dużym talencie. M. Stolarow jest już graczem na europejską skalę, a sądzę, że zdoła jeszcze wyrównać błędy i wejść do elity tennisowej Europy.

— Jak długo zamierzam grać jeszcze? Dopóki sił i zdrowia mi starczy. Myślę, że jeszcze czas jakiś potrafię „udźwignąć" rakietę. Później zastąpi mnie mój syn, który ma już lat 18-cie i w roku bieżącym zdobył mistrzostwo juniorów w Wiedniu — zakończył interesującą pogawędkę wielki tennisista.

★

Jan Kożeluh — 25-letni mistrz tennisowy Czechosłowacji nie jest obecnie w najlepszej swojej formie. U szczytu swego rozkwitu był w roku 1927, kiedy uplasowano go na 10-em miejscu na liście świata. Od tego czasu u Kożeluha obserwuje się stopniowy spadek formy. Na domiar złego, gracz ten przeszedł w zimie r. b. ciężką grypę z komplikacjami. Choroba wyczerpała go bardzo.

Kożeluh nie stracił od roku 1927 jednej rzeczy — „zarozumiałości. O przeciwnikach swych wyraża się zawsze z lekceważeniem i ironią, chyba, że przegra z nimi, co mu się często jednakże nie zdarza. Jego uśmiech na korcie, to nie uśmiech sportowca, cieszącego się grą i walką, lecz pobłażliwy gest ust w kierunku przeciwnika, który mu „przecie" nie dorósł nawet do ramienia.

— Tennis polski jest szary i smutny, jak równina mazowiecka — oświadczył. To, co widziałem nie zasługuje na wyróżnienie, gracze bez nerwu, bez głowy, słabi technicznie. Nie macie tutaj żadnych talentów. Najlepszy gracz polski jakiego widziałem, to Czetwertyński. Ten grał przynajmniej z głową, z myślą, mimo, że technicznie dużo mu brakowało. Jeśli chcecie mieć dobrych graczy, musicie rozpropagować tennis wśród mas szerokich. Ci, którzy grają w tym konkursie będą zawsze tylko odbijali piłki z większą lub mniejszą trudnością, lecz nigdy nie będą grali. W tennisa gra się nietylko rakietą, ale również i... głową. Podobnie, jak w piłce nożnej.

W tym miejscu Kożeluh się rozgadał na dobre, promienieje. Piłka nożna, to jego ulubiony konik. Jest przecie z wielkiej sławnej rodziny. Każdy z jego braci był wielkim piłkarzem i tennisistą. On również grał w napadzie w praskiej Sparcie. Strzelił dużo bramek. Nie był tak wielki, jak starszy brat Karol, ale zawsze...

Piłka nożna i własna rodzina, to ulubione tematy Jana Kożeluha. Rozmowa o tennisie nie sprawia mu widocznie większej przyjemności. Mówi o nim jakby z niechęcią, bez smakowania się w temacie, bez specjalnego amatorstwa.

Warszawa mu się naogół podobała. Tęsknił tylko ogromnie do szklanki dobrego, „prawdziwego" piwa.

— U was podają jakiś dziwny napój w butelkach od piwa — zakończył rozmowę Kożeluh.

★

Greig jest czystej wody londyńczykiem, ale że gra dobrze w tennisa i ma wiele interesów na kontynencie, więc w rodzinnem mieście rzadko go można zobaczyć. Tak mówi o sobie. Jeździ dużo po Europie. Nierzadko z konkursu na konkurs. O Polsce słyszał niewiele. Pierwszy raz zapoznał się bliżej i zainteresował się tą narodowością 2 lata temu na Rivierze po przegranym meczu z Czetwertyńskim (w czterech setach).

— Najlepszą formę osiągnąłem w roku 1927. Wygrałem wtedy ze wszystkimi czołowymi graczami Anglji. Obecnie jestem słabszy od Austin'a i dr. Gregory. Przypuszczam, że z innymi ... nie przegrał. Moim stałym partnerem w grze podwójnej jest znany w Warszawie Hughes — reprezentant Anglji w grach o puhar Davis'a. Z Hughesem gra mi się wyjątkowo dobrze. Jedynie para dr. Gregory — Collins może nas w Anglji zwyciężyć. Crole—Rees i Eames są już za starzy i nie dadzą nam rady teraz.

— Jakie wrażenie pan odniósł z turnieju?

— Wasi gracze nie mają rutyny, za mało grywają w turniejach z silnymi przeciwnikami. Trudny mecz najlepiej „szlifuje" grę, czyni ją pewną i twardą. Pozatem szwankuje technika. Pole do popisu dla dobrego trenera.

— Czy reprezentował pan kiedy Anglję w puharze Davis'a?

— Nigdy. Mimo, że bywały lata, kiedy zwyciężałem i byłem lepszy od wszystkich moich rodaków, nie mogłem brać udziału w grach ze względu na absorbujące zajęcia zawodowe.

Jestem znacznie częstszym gościem u obcych w Europie, niż u siebie w domu gospodarzem. Ale zato nauczyłem się trochę mówić po francusku, co dla Anglika nie jest łatwą rzeczą — zakończył ze śmiechem.

T. G.



ZNOWU „GARBARNIA"...
Echa ostatnich meczów ligowych.

W ŚRODKU KRAJU

Włocławek. Jutrznia — Strzelec 5:5. Mecz o mistrzostwo podokręgu włocławskiego. Lekka przewaga Strzelca w pierwszej połowie, w której drużyna ta strzela 3 bramki przez prawego łącznika. Po przerwie inicjatywę bierze Jutrznia, strzelając w przeciągu 15 minut 3 bramki. Gra się wyrównuje. Każda z drużyn zdobywa jeszcze po dwie bramki. Sędziował p. Lewandowski.

Pierwsze zawody kolarskie odbyły się z udziałem gości. Einbrodta i Vogta z Łodzi, Popończyka i Podgórskiego z Warszawy. Łodzianie wykazali świetną formę, warszawiacy spisali się nieszczególnie. W biegu premjowym (20 okrążeń toru) zwyciężył Popończyk, drugi Podgórski. Obaj z Warsz. Tow. Cykl. i 3) Kagańsiach z T. K. W. W finale biegu głównego startowało 4 kolarzy. Zwyciężył Einbrodt, 2) Haide, 3) Quand z T. K. W., 4) Vogt. Dzień kolarski zakończył bieg amerykański (30 okrążeń toru): 1) osada łódzka Vogt i Einbrodt, 2) Jastrzębski i Quandt.

Płock. Pierwszy liczny udział łodzian odbył się z okazji zawodów hokejowych: Jagiellonka (Płock) — Gimn. im. Kopernika (Łódź), oraz turnieju szermierczego młodzieży szkół średnich obu miast, które to imprezy odbyły się w marcu r. b.

Piotrków. W dniu święta W. F. i P. W. organizowanych przez Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Piotrkowie odbyły się zawody lekkoatletyczne. Biegi: 100 m. 1) Puszczyński Gim. Państwowe 11,9. 400 m. 1) Cukrowski 25 p. p. 55,1. 1.500 m. 1) Targoński 25 p. p. 4.42. Skoki: 1) Renke Gimn. Państw. 6,45, 2) Kubik 6,25; wwyż 1) Cała 25 p. p. 1.65; o tyczce 1) Alembik — niestowarzyszony 3,14. Rzuty dyskiem 1) Kluczyński 25 p. p. 33, 65; oszczepem 1) Hellebrant Gimn. T. S. S. 40,75; pchnięcie kulą 1) Jarosz Gimn. T. S. S.

Zawody pań: 60 mtr. 1) Pawelska Sem. 9, 2) Małolepsza T. G. Sokół 9; skok wdal 1) Stachurówna Semin. Naucz. 3,97, 2) Kisztelińska Semin. Naucz. 3,95; skok wwyż 1) Stachurówna Semin. Naucz. 1.15, 2) Pawelska Semin. Naucz. 1.15; pchnięcie kulą 1) Górska T. G. Sokół 7,41; rzut dyskiem 1) Stachurówna Semin. Naucz. 19,37. Panie poraz pierwszy ukazały się na boisku piotrkowskiem.

Tomaszów Mazowiecki. Lechja—Sokół 2:1. Gra o mistrzostwo kl. C podokręgu piotrkowskiego. Zawody prowadzone ospale ze strony Lechji, która nie potrafiła wykorzystać szeregu dogodnych pozycyj. Bramki dla Lechji strzelił Mąkola, dla Sokoła Ogórek. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych.

Zgierz. Sokół (Zg)—W. K. S. (Łódź) 1:1 (1:0). Mistrzostwo kl. A. Zgierzanie mieli przewagę. W. K. S. wyrównał dopiero na kilka minut przed końcem gry. Na wyróżnienie zasługują bramkarz Pelikan oraz cała pomoc z Sokoła, a w W. K. S. prawy obrońca i środek ataku. Sędziował p. Lange b. dobrze.

Zawody sportowe Sokoła dały następujące wyniki: trójbój (100 mtr., skok wzwyż i rzut oszczepem) 1) Gazewski (Orlę), 2) Szymański (Gimn.) bieg 1.500, 1) Manczak (Orlę) w czasie 4.55 min., Szapszowicz (Makabi). Sztafeta pań 4x60 1) Gimnazjum (38,9 sek.), 2) Sokół.

Dębica. Zawody o mistrzostwo kl. B. między Samsonem z Tarnowa a „Wisłoka" zakończyły się wynikiem 3:2 na korzyść Samsonu. U gości wybijał się bramkarz. Sędziował p. Malkischer.

Siedlce. Siedlce 9 p. a. c. — Unia (Lublin) 8:0. Już drugą porażkę ponosi Unia w mistrzostwie. Do przerwy gra równa, po przerwie chwilami lekka przewaga zwycięzców. Mimo gry równej w pierwszej połowie, atak gości nie mógł się zdobyć na strzelenie bramki, grając bezplanowo, i bez myśli przewodniej. Winę sromotnej porażki częściowo ponosi bramkarz, jak również usprawiedliwia drużynę gości przemęczenie, ponieważ dopiero na pół godziny przed zawodami lublinianie przyjechali samochodem do Siedlec. 9 p. a. c. powoli przychodzi do formy. Wyróżnili się u gości prawy obrońca, który uchronił Unję od jeszcze większej porażki, u gospodarzy lewy łącznik, lewy pomocnik i lewy obrońca. Sędziował p. Mach z Lublina dobrze.

22 pułk. piech. — 9 p.a.c. 2:1. Zawody o mistrzostwo Lub. O. Z. P. N. Derby lokalne. Gra otwarta w bardzo żywem tempie. Prowadzenie w 15-ej minucie zdobywa 22 pp. i mimo kilku dogodnych sytuacyj podbramkowych z obu stron, wynik ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron 22 pp. z ładnej kombinacji trójki ataku w 25 minucie strzela drugą bramkę. Już w 35 minucie rewanżuje się 9 pac.

W drugiej połowie w 30-ej minucie sędzia usunął po jednym graczu z każdej drużyny; również w tej połowie — 9 pac. nie wykorzystał rzutu karnego.

Obie drużyny grały nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie. U zwycięzców najlepszym graczem był prawy obrońca Kasprzak. Zawody prowadził b. dobrze p. Kowalski z Lublina. Publiczności dużo.

OSTROŻNIE Z POCHWAŁAMI!

Więcej krytycyzmu w stosunku do młodych zawodników

Prawidłowy rozwój młodych talentów jest dla sportu polskiego rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. To też rozwojowi temu powinien towarzyszyć szereg warunków sprzyjających różnorakiej natury.

Niestety, wśród tych warunków można często dostrzec braki i niewłaściwe odchylenia, które, zamiast pożytku, przynoszą szkodę i sprowadzają wiele obiecujących jednostek — na manowce...

Wydaje mi się, że jedną z takich niewłaściwości jest niepowściągliwość w kwalifikowaniu młodych talentów. A dzieje się to tak...

Pojawi się gdzieś na horyzoncie życia sportowego zawodnik młody, początkujący, który osiąga wyniki lepsze od przeciętnych w swojem środowisku, albo nawet niezłe z punktu widzenia wyższych wymagań sportowych. Prasa, zwłaszcza niefachowa, popada w zachwyt, zapisuje się o nowym „fenomenie", o „wybitnym" talencie, o nowej polskiej „wielkości" stawianej nawet obok renomowanych, wielkości obcych... W ten sposób dokoła osoby początkującego, utalentowanego zawodnika zaczynają snuć się odurzające dymy kadzideł...

Rezultat najczęściej jest ten, że przedwcześnie okrzyczana „sława" upaja się wmawianą w nią wielkością, przedwcześnie też nabiera o sobie wygórowanego pojęcia i osiada na świeżych, a wiotkich jeszcze laurach. Trudno już wówczas przekonać młody talent o konieczności dalszej sumiennej pracy, żyje on, bowiem dosytem pochwał, które zacierają w umyśle pierwiastek samokrytycyzmu.

Tak otwiera się „droga" na manowce, na których marnieje, manieruje się i dziczeje dużo prawdziwych i godnych systematycznej pracy talentów. Przykładów na potwierdzenie słuszności powyższych uwag możnaby czerpać garściami. Kto wie, czy ta skłonność nasza do okadzania wonnościami hiperpochlebnych słów — początkujących talentów sportowych, nie stanowi jednej z przyczyn bardzo powolnego pomnażania się szeregów lepszych sportowców polskich, chociaż nasz materjał ludzki nie ustępuje naogół materjałowi „zagranicznemu"...

Śmiem twierdzić, że większa powściągliwość w kwalifikowaniu młodych talentów sportowych i większa rzeczowość i spokój oceny, wyszłaby na dobre młodym zawodnikom, a przedewszystkiem sportowi polskiemu. W stadjach początkowych pracy rozwojowej miejsce pochwał powinna zająć życzliwa zachęta do pracy. Byłby to w sporcie czynnik pedagogiczny...

Marjan Sławiński.

Z PÓŁNOCY I WSCHODU

Równe. W. K. S. Kowel — Sokół 4:3 (2:2). Zawody o mistrzostwo kl. A okręgu rówieńskiego skończyły się nieoczekiwaną porażką Sokoła, który z powodu pewnej i ładnej gry gości, stracił po raz pierwszy 2 punkty. Najlepszym na boisku był Marjan (W. K. S.) Sędzia por. Pałczyński.

Dubno. Ż. K. S. Hasmonea (Równe)— W. K. S. Dubno 4:0. Zawody o mistrzostwo kl. A. Hasmonea zasłużenie zdobyła pierwsze 2 punkty w grach o mistrzostwo.

Swisłocz. W zawodach lekkoatletyczch w Seminarjum wyniki osiągnięto następujące:

60 mtr. bieg. — Giedgowd Witold 7,2 sek. przed Szczepaniakief 7,6.

Skok w dal 5,98 cm. — Giedgowd (poza konkursem 6,15) przed Szczepaniakiem 5,83.

Skok wwyż Giedgowd 162 przed Berglem 158.

Kula — 10,7 Ciżyński przed Cimoszukiem — 9,56.

Dysk—Boniecki — 29,75 przed Ciżyńskim; oszczep—51 mtr. 7 cm. — Szczepaniak, świetny materjał na miotacza. Zawodami kierował komendant dr. Tumiłowicz.

Grodno. Z. K. S. — Makabi 5:2 (1:2) Mecz o mistrz. kl. A przyniósł pewne zwycięstwo gościom, którzy grali bardzo ambitnie. Makabi miała słaby dzień. Zarząd winien jaknajprędzej zająć się odmłodzeniem drużyny. Sędziował p. Pański.

Kraft II — Jutrznia 3:2 (1:1) Debjut powyższych drużyn w mistrz. kl. C wypadł dość udatnie. Obydwa zespoły zapowiadają się jako dobry materjał. Sędziował p. Zakheim.

Pińsk. Hakoah — Tarbut 1:0 (1:0) i 1:4 (0:1). W pierwszym dniu Tarbut przegrał z powodu impotencji strzałowej. W drugim dniu miał przewagę i wygrał zasłużenie, przestrzeliwując karny, honorowy punkt dla Hakoahu został zdobyty z karnego.

Białystok. Mecze o mistrzostwo Biał. O. Z. P. N. kl. A: Makabi (Grodno) — Makabi 3:1. W. K. S. 42 p. p. — Makabi 5:3. Kl. B: W. K. S. 42 p. p. II — Makabi II 4:1. Jutrznia — Makabi II 1:0.

Klub piłki nożnej „Sparta" został rozwiązany.

W dniu 15 czerwca drużyna żońska Związku Młodzieży Wiejskiej wyjeżdża do Finlandji.

Na lekkoatletycznych zawodach kwalifikacyjnych osiągnięto następujące wyniki: 200 mtr. — Warhaftig (Ż. K. S.) 25 s. (rekord podokręgu); 800 mtr. — Kuźmicki (Z. M. W.) 2:05 (rekord podokręgu); skok w dal — Luckhaus (Z. M. W.) 6.08 m. (rekord podokręgu), dysk — Luckhaus (Z. M. W.) 31.64 mtr. oszczep — Luckhaus (Z. M. W.) 4[illegible] mtr. kula oburącz — Syty (W. K. S.) [illegible] mtr.

Rozpoczęły się już rozgrywki międzyszkolne w grach sportowych o mistrzostwo Białegostoku. Wyniki w siatkówce: Seminarjum (starsi) — Szkoła Handlowa 2:1, Seminarjum (młodzi) — Szkoła Handlowa 2:0.

Suwałki. W. K. S. 41 p. p. — Makabi 6:1 (2:0). Drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. Atak 41 p. p., który się składał z graczy warszawskiego Marymontu i Ruchu, pokazał ładną, kombinacyjną grę. 12 minut przed końcem zawodów wynik brzmiał jednak 2:1, dopiero w ostatnich minutach Makabi załamała się nagle i pozwoliła strzelić sobie cztery bramki. Bramkę honorową zdobył Fluk II.

W. K. S. 41 p. p. II — Haszar Beitar 2:0 (1:0).

Łomża. 26 b. m. odbyły się tutaj harcerskie mistrzostwa lekkoatletyczne. Z lepszych wyników zanotować należy: 100 m. oszczep i kula (5 kg.) Stud[illegible] 12,3, 36,35 i 11.58. Wwyż Sas[illegible] 1.55. Wdal Uściński 5.49. Kula (2.5 kg) dla młodszych Zaroślińsk 12.66.

Zawody wewnętrzne 33 pułk. piech. dały niezłe wyniki: 100, 200, 400, 800, 1500 mtr. wygrał Turkowski w 12,3, 24,2, 58, 2:17 i 4,40. 3.000 mtr. — Kościelecki 9:59. 5.000 mtr. — Dobrowolski 17:59. Wdal, wwyż i tyczka — Turkowski 6.04, 1.51, 2.49. Dysk — Kalinowski 28.06. Kula — Szewczyk 10.20. Oszczep — Turkowski 57.[illegible]. 4x100 — III komp. 52 s. 4x400 mtr. — VII komp. 4:04.6.

Należy zwrócić uwagę na wszechstronność Turkowskiego.

W meczu koszykówki drużyna 33 pp. pokonała osłabiony zespół G. K. S-u w stosunku 40:12. Sędziował St. Bagiński.

JĘDRZEJOWSKA (KRAKÓW) I GREIG (LONDYN)

Zdobywają mistrzostwo tennisowe Warszawy

Turniej tennisowy o mistrzostwo Warszawy zakończył się znacznym sukcesem rakiet polskich. Maks Stolarow, który wskutek wyjazdu Koželuha doszedł do finału bez walki, przegrał tu ze świetnym tennisistą angielskim — Greigiem dopiero po zaciętej walce w pięciu setach. Jędrzejowska bez wielkiego trudu pokonała przedstawicielkę Finlandji, p. Brunou. Dwoje tych tennisistów przerastało o głowę swych partnerów polskich. Temu też przypisać należy, że w grze mieszanej i podwójnej zostaliśmy wyeliminowani już w półfinałach.

Na plan pierwszy wybija się naturalnie sukces Stolarowa, choćby z tego względu, że jego przeciwnik — Greig — jest tennisistą znacznie wyższej klasy, niż przeciwniczka Jędrzejowskiej.

Mecz Stolarow — Greig należał do najbardziej emocjonujących spotkań sezonu polskiego. Zwycięstwo przypadło w udziale Anglikowi zasłużenie — był on od Stolarowa lepszy. A jednak — Stolarow mógł był zwyciężyć i od sukcesu dzielił go krok. Przegrał, bo poniosła go t. zw. „dżentelmenerja", dżentelmenerja w danym wypadku nie na miejscu, a której zadośćuczynienie wyglądało raczej na jej brak. Stolarow bowiem prowadząc w piątym secie 5:4 i 30:0, nie uznał piłki, przysądzonej mu przez sędziego, i w następnem odbiciu serwisu Greiga, posłał ją ostentacyjnie na aut. Był to wyraźny nietakt w stosunku do sędziego, który swe orzeczenie opierał nietylko na opinji własnej, lecz również swego pomocnika na linji; Stolarow, skoro chciał wyrównać krzywdę wyrządzoną, zdaniem jego Anglikowi, mógł to uczynić w sposób bardziej dyskretny. Ostentacja była stanowczo nie na miejscu.

Pozatem ów szlachetny gest przegrał mu mecz. Anglik bowiem widocznie dotknięty „wspaniałomyślnością" Polaka, zaczął walczyć jak lew i w parę minut zdobył trzy gemy.

Ciekawe jest również, dlaczego to właśnie orzeczenie wytrąciło z równowagi Stolarowa. Poprzednio przecież z ust jednego z sędziów linjowych padały rozstrzygnięcia rażąco mylne. Wśród publiczności krążyło nawet zdanie, że ów sędzia, grywający również w tennisa, wykazał tu dopiero swój niewątpliwy talent, „kończąc" piłki z zabójczą pewnością. W decydującym momencie uznawał on piłkę dobrą za aut i z ust sędziego głównego, który musiał wierzyć swemu nieszczególnemu pomocnikowi, padało brzemienne słowo kończące grę, a raz nawet seta.

Wyższość Greiga nad Stolarowem uwidoczniała się zwłaszcza w pierwszych setach, kiedy to wyszły na jaw ogromne braki mistrza Polski.

Stolarow ma bardzo słaby i niepewny bakhand wybitnie defenzywny, padający w połowie kortu, nie umie grać przy siatce, gdzie popełnia rażące prymitywności błędy. W tej części gry Greig nie oddał żadnego gema ze swego serwisu, wygrał trzy z podań Stolarowa i w krótkim czasie stan był 6:3, 6:3.

Serwis Greiga szybki jak piorun, zmakomita gra przy siatce, były jednak możliwe tylko dopóki mu starczyło sił.

W secie trzecim sytuacja się zmieniła, serwis Anglika stał się mniej groźny, jego skoki przy siatce straciły na szybkości i precyzji, zepchnięty wgłąb kortu Greig był dla Stolarowa równorzędnym przeciwnikiem. Okazało się przytem, że największa wada Polaka, brak wytrzymałości znikła. Przeciwnie, wytrzymałość stała się atutem Stolarowa, który umiejętnie go wygrywał niemal do końca meczu. W trzecim secie Greig resztkami sił zdobywa jeszcze prowadzenie 2:0, potem jednak przegrywa pierwszy swój serwis i zaczyna się jego okres słabości. 2:2, 3:3, potem już 5:3 dla Stolarowa, zryw Anglika, który odpoczął w czasie krótkiego deszczu i 5:5. Szalona walka, którą wygrywa Stolarow. Set 7:5. Set czwarty przynosi analogiczną sytuację. Przewaga Stolarowa w głębi kortu, wyższość Greiga przy siatce, do której jednak nie może zbyt często chodzić — brak mu tchu. Równość i przewaga mnożą się w nieskończoność. Szala zwycięstwa przechyla się to na jedną, to na drugą stronę. 1:1, 2:2, 3:3, 4:4. Parę rażących błędów Stolarowa i Greig prowadzi 5:4; Polak po szalonej walce, wyrównuje (10 razy była równość), zdobywa nawet prowadzenie. Jeszcze zryw Anglika i wyrównanie 6:6. Potem jednak dwa bezapelacyjne gemy i set 8:6.

Set piąty zapowiada się znów miażdżąco dla Anglika. Po paru minutach prowadzi on 3:0. Lecz był to tylko słomiany ogień. Ze stanu 1:4 Stolarow, grający teraz lekko, ale z matematyczną pewnością, doprowadza grę do stanu 5:4. Tu następuje wspomniany już incydent, potem zryw Anglika — wieńczący jego zwycięstwo. Mecz trwał 2 godziny.

Wielkim sukcesem tennisa polskiego było zwycięstwo młodziutkiej Jędrzejowskiej nad rutynowaną Finką Brunou. Obie zawodniczki doszły do finału bez trudu i tu dopiero stoczyły zaciętą walkę. Jędrzejowska jest doprawdy wielkim talentem. Ruchliwa, ustawia się doskonale, rozporządza świetnym drivem z forhandu, doskonałym serwisem, umie skończyć piłkę przy siatce. Wadą jej jest bakhand, pewny nawet, ale zawsze przycięty i przez to za krótki. Brak jej również precyzji gry, tak, że auty są na porządku dziennym. Jest ona jednak niezaprzeczenie największym talentem tennisowym, jaki wydała Polska.

Pani Brunou jest rutynowaną tennisistką, bez specjalnej klasy, o pewnej plasowanej piłce, którą szachowała stale słaby bakhand Jędrzejowskiej. Polka miała jednak w pierwszym i trzecim secie zdecydowaną przewagę, jedynie w drugim popuściła nieco cugli, zmęczona nużącą wprost regularnością, z jaką Finka odbijała piłki na lewą stronę.

Z gości zagranicznych na pierwszy plan wybijał się Koželuh zarówno stylem gry, jak zachowaniem się. Po zwycięstwie w grze podwójnej Czech wycofał się z turnieju, gdyż musiał wyjechać do Pragi. Wskutek tego nie mogliśmy obserwować ciekawego spotkania jego ze Stolarowem, a potem przypuszczalnie z Greigiem. Koželuh wyróżniał się niesłychaną łatwością uderzenia, celowością gry, wspaniałym plasingiem, doskonałą grą przy siatce. Robił jednak dużo prostych błędów i może jako przeciwnik, był nawet mniej groźny od Greiga.

Nie chcielibyśmy go zresztą już widzieć na kortach Polski, gdyż jego zachowanie przynosi ujmę sportowi wogóle, a czeskiemu w szczególności. Wiemy o tem, że nie gramy świetnie w tennisa, lecz nie licuje z pojęciem „fair play" okazywanie tego na każdym kroku. Koželuh grał tak, jakby przeciwnika nie było na placu. Gdy zepsuł piłkę, sugerował publiczność, że zrobił on to umyślnie, że ją darowywał. Arogancja tego chłopca do piłek pociągnęła za sobą nawet Greiga, który w finale gry podwójnej wszedł na plac z papierosem (w Wimbledon lub z Paryżu, wyrzuconoby go natychmiast z turnieju). Że był to tylko zły przykład Koželuha, świadczy w pełni sportowe zachowanie się Anglika na meczu ze Stolarowem.

Kinzel wykazał, że kiedyś musiał być wielkim tennisistą. Jego sposób gry z głębi kortu i przy siatce, był niemal klasyczny. Lecz 48 lat pozostawiło ślady i Koželuh przegrał z Greigiem, a przegrałby napewno i ze Stolarowem.

Na specjalną uwagę zasługują Granholm i Grotenfelt, którzy we wtorek reprezentować będą barwy Finlandji na meczu z Polską. Granholm jest starym, rutynowanym tennisistą, o szybkiej orjentacji, dobrej siatce, dość pewnej piłce z głębi kortu. Groźny jest zwłaszcza w doublu. Grotenfelt o błyskawicznym serwisie, drivie, jest graczem wybitnie utalentowanym. Jego smashe są bardziej żywiołowe, niż Lotha i groźniejsze. Brak mu naturalnie jeszcze pewności i regularności, jest przecie bardzo młody. Finlandczycy będą dla Polaków bardzo niebezpieczni, zwłaszcza w doublu, gdyż już w meczu ze Stolarowymi wykazali doskonałe zgranie, oraz w mixcie (Granholm, Brunou), w której pokonali taką parę, jak Poradowska, Koželuh.

Z graczy polskich należy na pierwszym planie postawić Marszewskiego, który jest naszym najpewniejszym tennisistą z głębi kortu. Loth zrobił znowu wielkie postępy, ale ciągle jeszcze jest nieobliczalny. Potrafił jednak bardzo poważnie zaszachować Stolarowa. Warmiński zupełnie bez formy, Tarnowski lepszy, niż na pucharze Davisa, ale też niepewny. Tłoczyński, o wspaniałej technice uderzeń, gra jednak zupełnie bez głowy. J. Stolarow obok świetnych momentów, ma zupełnie słabe. W singlu zdaje się grywać już nie będzie.

Naogół więc bilans mistrzostw stolicy, pierwszego ogólnopolskiego turnieju tennisowego wypadł mizernie.

Stolarow Maks i Jędrzejowska, potem przepaść; Loth, Marszewski i znowu przepaść. Smutne perspektywy.

Single panów. Pozostałe gry pierwszej, drugiej i trzeciej rundy Marszewski — Emchowicz 6:4, 7:5, Loth — Ryszanek 6:3, 6:1, Stadtländer — Salmonowicz 6:2, 6:3. Loth — Stadtländer 6:3, 6:1. Eysymont — Doroszkiewicz, Eysymont — Albrecht walkover Pohoryles — Grabowski Jan 6:4, 4:6, 6:4. Koenigstein — Doroszkiewicz 2:6, 6:3, 6:3. Androchowicz — Eisner 3:6, 8:6, 10:8. Warmiński — Luxenburg 6:3, 6:1.

Czwarta runda: Koželuh — Tłoczyński 6:3, 6:1. Marszewski — Drewnowski 6:3, 6:3. Stolarow — L. Grabowski 6:2, 6:1. Loth — Eysymont 6:1, 6:1. Granholm — Pohoryles 6:0, 6:2. Kinzel — Koenigstein 6:3, 6:2. Tarnowski — Androchowicz 6:1, 6:3. Greig — Warmiński 6:2, 6:0.

Ćwierćfinały: Koželuh — Marszewski 6:3, 6:3. Stolarow — Loth 4:6, 7:5, 6:0. Kinzel — Granholm 2:6, 11:9, 6:1. Greig — Tarnowski 3:6, 6:2, 6:4.

Półfinały: Stolarow — Koželuh w. o.; Greig — Kinzel 1:6, 6:1 6:4.

Finał: Greig — Stolarow 6:3, 6:3, 5:7, 6:8, 7:5.

Single pań: Orzechowska — Boniecka 6:4, 6:0. Brunou — Orzechowska 6:1, 6:0. Pozowska - Konopacka, Maruszewska 6:2, 6:3. Pozowska — Jundzianka 6:4, 6:4.

Półfinały: Brunou — Kierska 6:0, 6:1. Jędrzejowska — Pozowska 6:0, 6:3.

Finał: Jędrzejowska — Brunou 6:3, 1:6, 6:1.

Gra podwójna panów: Emchowicz, Stadtländer — Androchowicz, Budzyński 6:1, 6:2. Granholm, Grotenfelt — Andrzejewski, Junczyński 6:2, 6:1, bracia Stolarow — Czyżowski, Ryszanek 6:1, 6:1.

Trzecia runda: Greig, Koželuh — Caird, Derbyshire 6:1, 6:0. Emchowicz, Stadtländer — Navratil, Szczerbiński 6:3, 6:3. Loth, Tarnowski Kossobudzki, Wojciechowski 6:0, 6:1. Drewnowski, Marszewski — Grabowski, Popławski 6:3, 6:2. Granholm, Grotenfelt — Eberhardt, Grabowski 6:1, 6:2. Tłoczyński, Warmiński — Kantif, Koenigstein 6:3, 6:1. Bracia Stolarow walkover. Kruszewski, Kinzel — Osiecimski, Czapski, Mierzwski 6:0, 6:1.

Ćwierćfinały: Greig, Koželuh — Emchowicz, Stadtländer 6:0, 6:0, Loth, Tarnowski—Drewnowski, Marszewski 1:6 6:4, 8:6. Granholm, Grotenfelt — Tłoczyński, Warmiński 6:2, 6:4, bracia Stolarow—Kruszewski, Kinzel 7:5, 4:6, 6:0.

Półfinały: Granholm, Grotenfelt — bracia Stolarow 6:3, 6:4; Greig, Koželuh— Loth, Tarnowski 6:4, 6:1.

Finał: Greig, Koželuh — Granholm, Grotenfelt 6:2, 6:4, 6:1.

Gra mieszana. Pozowska, Junczyński — Konopacka, Szczerbiński 6:4, 6:4. Boniecka, Greig — Pozowska, Junczyński 8:6, 6:0. Jundzianka, Stolarow — Orzechowska, Navratil 6:3, 6:3. Poradowska, Koželuh — Neumann, Stadtländer 6:1, 6:3.

Półfinały: Brunou Grotenfelt — Boniecka, Greig 6:1, 6:1. Poradowska, Koželuh — Jundzianka, Stolarow 6:2, 6:0.

Finał: Brunou, Grotenfelt — Poradowska, Koželuh 4:6, 10:8, 6:2.

Gra juniorów. Półfinały, Rozenblatt — Luxenburg 6:2, 9:7. Malcużyński — Czyżowski 6:2, 1:6, 6:2. Finał Malcużyński — Rozenblatt 6:3, 1:6, 6:0.

Mecz Polska — Finlandja odbędzie się w dniach 4 — 6 czerwca na kortach Legji. W grach pojedyńczych reprezentować Polskę będą: M. Stolarow i Marszewski, w doublu — Loth, Stolarow, w singlu pań — Jędrzejowska, a w mixcie — Jędrzejowska, Loth.

W barwach Finlandji startują pani Brunou, Granholm i Grotenfelt.

Sądząc z wyników mistrzostw Warszawy walka będzie wyrównana i zacięta. Stolarow i Jędrzejowska powinni wygrać single. Wynik Marszewskiego i obu doubli stoi pod znakiem zapytania, choć zwycięstwo powinno raczej przypaść w udziale Finom.

Abrecht, jeden z tennisowych gości austrjackich zachorował i musiał wycofać się z treningu. Był on najsłabszy z graczy zagranicznych.

OTWARCIE ZAWODÓW KONNYCH W ŁAZIENKACH

NAGRODĘ GEN. PISKORA ZDOBYWA RTM. LEQUIO (WŁOCHY)

Dnia 30 maja, właściwie jeszcze nieoficjalnie, rozpoczęło się prawdziwe życie sportowe Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych.

Inaugurowano sezon „Szampjonatem konia" dla jeźdźców krajowych. Nieefektowna w oczach przeciętnego widza ta próba, jest jednak dla znawców najciekawsza, a dla jeźdźców i koni najtrudniejsza. Służy ona przedewszystkiem jako egzamin dla przyszłych kandydatów olimpijskich. Zeszłoroczny szampjonat wszak wyłonił nam rtm. Trenkwalda z jego „Lwim Pazurem", który tak ładnie dopomógł w ogólnym naszym udziale i zdobyciu zespołowego miejsca w amsterdamskim szampjonacie konia.

„Szampjonaty" T. M. K. Z. K. dziś są w Polsce jedyną podstawą w ocenie jeźdźca i konia, dlatego, że uposażone przez Szefa Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk. w pokaźną nagrodę ściągają należytą jakość uczestników, a ze względu na warunki techniczne najzupełniej są miarodajne dla segregacji materjału jeździeckiego i końskiego.

Przygotowanie konia do szampjonatu jest długie i mozolne, wymaga nietylko wielkiego doświadczenia, ale głębokiej, wyczerpującej wiedzy w dziedzinie ujeżdżania, treningu, naskakania i wyrobienia w koniu wszystkich jego zdolności. W tej ogniowej próbie do końca wytrwać może zaledwie odsetek z liczby zapisanych początkowo.

Omawiany szampjonat ściągnął zapisy 24-ech koni. W pierwszym dniu, do próby ujeżdżania, stanęło 13-cie koni, w drugim dniu do próby wytrzymałości tylko 11-cie, a w trzecim — do próby w skokach przez przeszkody na torze łazienkowskim — dziesięć.

Najkrytyczniejszym z tych trzech dni jest drugi, poświęcony próbie wytrzymałości, składającej się z biegów drogami (7 klm.), steeple - chase (3.600 metrów), biegu naprzełaj (6 klm.) oraz biegu kontrolnego płaskiego (2 klm.).

Próba ta, zorganizowana z wielkim nakładem pracy w majątku pana Róga „Moczydło" pod Warszawą, pod każdym względem udała się świetnie.

Techniczne przygotowanie torów i nader skomplikowana organizacja, której wymagają takiego rodzaju zawody, nie pozostawiły nic do życzenia.

Ogólne wyniki zawodów wykazały znaczne postępy, jeżeli jeszcze nie w materjale końskim, to w sztuce jego przygotowania, a szczególnie pod względem treningu. Ta ostatnia część pracy jeźdźców, pozwoliła bez szwanku zakończyć próbę większości koni, które z braku przyrodzonych danych, bez tego nie wytrwałyby do końca tak twardego egzaminu.

Dn. 1 czerwca, rano, odbył się w Łazienkach krajowy konkurs „Otwarcia" w skokach przez przeszkody na torze łazienkowskim. Zapisanych koni jest już mniej, niż w latach poprzednich. Dowodzi to, że wreszcie zrozumiano, iż przeznaczeniem toru stołecznego jest udzielanie miejsca jedynie dla występów wybitniejszych jednostek.

Oficjalne otwarcie zawodów nastąpiło dopiero o g. 15-ej.

Przepiękny i imponujący był wjazd wszystkich zespołów w szranki konkursowe.

Na czele defilowali oficerowie amerykańscy, na swych cudownych koniach, z których wartość każdego napewno przekracza wartość niejednej posiadłości ziemskiej w naszym kraju. Za nimi znani już nam Czesi, potem świetni Włosi, Francuzi na pięknych anglo-arabach, dwaj oficerowie węgierscy, bardzo umiejętnie dobrany zespół rumuński i liczna drużyna polska.

Należy zaznaczyć, że Amerykanie i Rumuni na zawodach międzynarodowych dopiero debjutują i właśnie Polska pierwsza ma tę miłą przyjemność goszczenia ich w swych progach.

Ogólna ilość zespołów zagranicznych świadczy dobitnie jak wielkie uznanie zyskaliśmy na szerokim świecie i jak rośnie popularność jeździectwa polskiego. Dotychczas taką ilość narodowości gościły u siebie tylko meetingi nicejskie i londyńskie.

Międzynarodowy konkurs „Otwarcia" zgromadził na starcie 72 konie. Na oko wydawał się parcours b. trudny, lecz wysoki, wyższy daleko, niż w zeszłym roku ogólny poziom jazdy, wykazał, że postawiliśmy zbyt łatwe warunki, gdyż 7 koni okazało się bez błędów. Dopiero rozgrywka, owo zło konieczne, wyłoniła prawdziwego zwycięzcę, którym okazał się znany całemu światu, dwukrotny zwycięzca olimpijski, utalentowany Włoch, rtm. Lequio na Galantin. Tuż za nim byli nasi „młodzi" — por. Kulesza na Madzi i por. Strzałkowski na Oberku. Czwarty był Amerykanin rtm. Bradford na ciekawym wał. Jack Snipe.

Na zakończenie dodać musimy, iż tor łazienkowski, dużo zyskał na tem, że zostały dobudowane trybuny dla miejsc tanich, dla prasy i orkiestry, oraz, że wyasfaltowano dookoła bieżni chodnik. Inne drobniejsze ulepszenia, które trudno jest tu wyliczyć, również przyczyniły się do estetycznego wyglądu całości i dostarczenia widzom wielkich wygód i wzrokowego zadowolenia.

Dn. 2 czerwca rozpoczęto specjalny konkurs „Ujeżdżania konia", urządzany w Polsce po raz drugi i wyłącznie przez T-wo M. i K. Z. K. Konkurs ten jest zupełnie swoistej naszej konstrukcji i odzwierciadla przyjęty przez polską jazdę kierunek. Niestosowany jeszcze nigdy zagranicą, jednak wśród fachowców, szczególnie z Niemiec wzbudza bardzo przychylne zainteresowanie.

Składa się ten konkurs z trzech prób: 1) na ujeżdżalni, 2) ze skoków posłuszeństwa dla kontroli opanowania konia przed i po skoku i 3) ze skoków w maksymalnem przyjętem na konkursach tempie, 440 metrów na minutę.

Stosowane przy tem nader ostre sędziowanie, wymaga wielkiej precyzji od jeźdźca i konia.

Co wykażą dalsze próby, podamy Czytelnikom „Przeglądu Sportowego" w następnym numerze.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Szampjonat konia: 1) por. Totjew (Grudziądz) na Purkary; 2) por. Wajnert (7 p. s. k.) na Ładzie, 3) por. Czerniawski (17 p. uł.) na Nimfie.

Konkurs otwarcia o nagrodę szefa sztabu głównego gen. Piskora. Siedmiu jeźdźców przechodzi bez błędu. W rozgrywce zwyciężyli: 1) rtm. Lequio na Galantin, bez błędu; 2) por. Kulesza na Madzi — 4 bł.; 3) por. Strzałkowski na Oberku — 4 bł.; 4) rtm. Bradford na Jack Snipe—10 bł.; 5) por. Dąbski-Nerlich na Nero — 12 bł.; 6) mjr. Ventura na Dravna — 17 bł.; 7) por. de Rolland na Quirinal — 23 bł.

Rtm. Leon Kon.

JAK JEŻDŻĄ AMERYKANIE I RUMUNI

Opinja pułk. Brochwicz-Lewińskiego po konkursach w Poznaniu

Od powracającego z Poznania szefa departamentu kawalerji — pułk. Brochwicz-Lewińskiego otrzymaliśmy kilka cennych uwag na temat konkursów poznańskich

— Zawody poznańskie — rozpoczął interesującą rozmowę pułk. Brochwicz-Lewiński — były dobrze zorganizowane i sprężyście przeprowadzone. Szwankowała nieco strona techniczna — ponieważ parcours'y były nieco za ciężkie (zbyt wysokie przeszkody), zwłaszcza w pierwszych dniach konkursów, kiedy konie nie obyły się jeszcze z torem.

— Młodsi oficerowie polscy jeździli naogół bardzo poprawnie i dobrze, skakali szczęśliwie. Rewelacją turnieju były dwie młodziutkie siostry — panny Czajkowskie — doprawdy pełnowartościowe talenty jeździeckie, konie ich są karne, posłuszne i dobre.

Rumuni jeżdżą poprawnie, ale ich zwycięstwa były raczej dziełem szczęścia, niż umiejętności. Specjalnie szczęśliwie skakał kpt. Constantinescu—zdobywca nagrody p. Prezydenta.

Włosi, jeżdżący stylem najbardziej zbliżonym do stylu kawalerzystów polskich, startowali naogół nieszczęśliwie. Konie mają naogół b. dobre, jeżdżą kapitalnie. Odniosło się jednakże wrażenie, że konie włoskie są nieco przemęczone wysiłkiem, jaki dawały niedawno na konkursach nicejskich i rzymskich.

Amerykanie siedzą na koniu świetnie. Jeżdżą również bez szczęścia. Ich konie są dzikie, nie ujeżdżone i nie opanowane jeszcze należycie. Wielokrotnie zdarzało się, że jeździec musiał w czasie parcours'u walczyć z rumakiem, którego temperament ponosił w innym kierunku. Jeden z koni amerykańskich — mustang stepowy jest tak dziki, że wsiadanie nań odbywa się z wielkiemi trudnościami i specjalnemi ostrożnościami.

W każdym razie — zakończył interesującą rozmowę pułk. Lewiński — jeźdźcy włoscy i amerykańscy będą bardzo groźnymi przeciwnikami.

Następny numer „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"
ukaże się
w czwartek dn. 6 czerwca przed wieczorem
i będzie zawierał między innemi:

Dokładną relację z trójmeczu lekkoatletycznego w Rydze, pióra p. W. Trojanowskiego.

Omówienie i wrażenia po niedzielnym meczu piłkarskim Polska — Węgry w Poznaniu.

Sprawozdanie szczegółowe z meczu tennisowego Polska — Finlandja.

Dalszy ciąg rewelacyjnego artykułu: „Od 91 mtr. do 19 klm." pióra p. W. Junoszy.

Korespondencję por. Zabielskiego z turnieju na szable w Budapeszcie, w którym Polska zajęła czwarte miejsce za Węgrami, Włochami i Holandją.

Rewję wydarzeń zagranicznych i krajowych ilustrowaną wielu pięknemi zdjęciami.

J. ZABIELSKI

SZERMIERZE 13-TU ARMJI EUROPEJSKICH

na mistrzowstwach w Budapeszcie

Udany debjut szpadowy Polaków

Wdzięczna to impreza ten szampionat armij europejskich. O ile na Mistrzostwo Europy przyjeżdża się w marynareczce i jedynie klingą na planszy można coś wykluć i wyrąbać, o tyle tutaj nawet w razie niepowodzenia ma się jeszcze na pociechę dziwną przyjemność brząkania ostrogami, błyszczenia szabelką i podbijania serc nadobnych (i jak jeszcze!) Madziarek czakami, lampasami i miną „od stu djabłów".. Wyróżniają si ętu zwłaszcza Szwedzi, rośli, rasowi, zbrabni, w galowych uniformach, jak gdyby wycięci ze starych obrazów batalistycznych. Natomiast na zgrubsza ciosanych Holendrach barwne mundury leżą, jak na drewnianym „stojaku" w muzeum. Ślicznym mundurem kokietują synowie „kociołka" bałkańskiego" — Grecji. Najskromniej prezentują się polowe uniformy narodów, które poznały, co to prawdziwa wojna, a więc Węgrów, Francuzów, Polaków, Niemców...

Wszystko to przecież zbladło wobec przepychu barw, jakiemi uraczyli nas w ubiegłą niedzielę Węgrzy na odsłonięciu grobu Nieznanego Żołnierza. Wspaniały plac przy końcu alei Andrassy'ego z pomnikiem tysiąclecia tak był zapełniony kontuszami, deljami, karabelami, czakami, kaskami; tak dokładnie wyzyskana była sposobność błyśnięcia zawiesistością stroju węgierskiego, że znużony wzrok raz po raz błądził dla odpoczynku po pięknej zieleni lub zatrzymywał się na spiżowych postaciach hunnów, zdobiących wspaniały monument.

W niedzielę zapoznajemy się powoli z dodatniemi stronami organizacji turnieju. Zawodnikom wyznaczono kwatery w najlepszych hotelach, kwestja odżywiania, dojazdu do terenu walk etc. rozwiązane jak najpomyślniej. Artystyczne programy przewidują co do godziny i minuty, kiedy mamy walczyć, a kiedy „szampanować" na oficjalnych bankietach.

Poniedziałek 27 maja.

O 17.30. Oficjalne otwarcie w Kasynie Oficerskiem. Ładnie, suto, bogato... O 18-ej jedyny w swoim rodzaju widok: kilkadziesiąt czerwonych jak maki odkrytych aut wiezie dziesiątki czapek, czak bermyc i kapuz do pałacu w Budzie, gdzie Jego Wysokość Regent przyjmie nas na uroczystej audjencji. Publiczność rozdziawia szeroko usta w niemym zachwycie, a my jedziemy rozkosznie uśmiechnięci; ten i ów żałuje nawet, że nie kazał sobie zrobić munduru „na wyrost", tak mu duma pierś rozpiera. Przyjęcie w najwspanialszej „białej" sali pałacu królewskiego. Ponieważ oficerowie przyboczni raz po raz przesuwają nas i zmieniają porządek ustawienia — odbywa się wspaniały kadryl, coprawda bez dam. Czekamy trochę długo, wreszcie zjawia się regent Horthy i po wstępnych przemówieniach obchodzi kolejno zespoły, witając kierowników i darząc łaskawą rozmową.

Wieczorem bankiet w Kasynie Oficerskiem.

Wtorek 28 maja.

Floret drużynowy. Startują: Włosi, Węgrzy, Grecy i Czechosłowacy i zdobywają miejsca w kolejności, w jakiej ich wymieniłem.

Popołudniu o 5-ej początek szpady drużynowej. Startują: Włochy, Francja, Szwecja, Holandja, Danja, Niemcy, Grecja, Węgry, Szwajcarja, Czechosłowacja i my. W eliminacji wylosowujemy Greków, Włochów i Węgrów.

Polska — Węgry 10:6.

Skład nasz: Laskowski, Segda, Zabielski, Małyszko. Węgrzy: Vida, David, Kalnitzky, Bucsko. Węgrzy pracują więcej floretowo, mało atakując i polując na paradę i ripostę. Początkowa chwiejność i ostrożność w robocie polskiej drużyny znika po zdecydowanych 2-ch zwycięstwach Laskowskiego i Zabielskiego. Mimo oporu Węgrów, drużyna idzie ostro i znów po roku przerwy wrócony szpadzie Zabielski wygrywa 3 walki do zera, to samo osiąga nasz as szpadowy — Laskowski. Segda trochę „nierozkręcony" i Małyszko wygrywają po 2 walki. Jury, któremu przewodniczyli: Lacroix jako superarbiter i Van Rossen — b. dobre.

WŁOCHY — POLSKA 15:1

Włochy: Moricca, Cuccia, Rosichelli Pezzana — my bez Segdy i Laskowskiego z Szupenką i Szemplińskim. Licząc z góry na przegraną z najlepszym składem włoskim — nie wysilamy się, temwięcej, że Jury sędziowaniem przypomina mecz Polska — Włochy w szabli na zawodach ostatniej Olimpjady. Vice superarbiter p. Empeyta (Szwajcarja) ogląda się po sali, czyta swoje notatki, a zapytany o tusz, budzi się i... pokazuje zawsze na Polaka. Tu mimo naszego rezerwowego składu mogliśmy jeszcze 2—3 walki wygrać. Honorowy punkt robi Zabielski, bijąc świetnego leworękiego Pezzana'ę 2:0.

Środa 29 maja.

POLSKA — GRECJA 9:1

Polska w składzie jak na Węgrów Grecja: Triantaffilacos, Botassis, Nicolopoulos, Paizis, a więc prócz Skotidasa — skład olimpijski. Grecy odrazu pokazują pazurki starych, rutynowanych szpadzistów: zwłaszcza stary internacjonał Triantaffilacos straszy trochę naszych. Zwycięża lepsza technika nóg Polaków, stąd większa ruchliwość i szybkość akcji. Grecy „odgryzają się" do końca, wreszcie ulegają lepszemu przeciwnikowi. Laskowski i Segda — po 3 zwycięstwa, Zabielski — 2, Małyszko — 1. Wchodzimy do finału. W międzyczasie w 2 innych grupach odpadają: Niemcy, Czechosłowacy i Duńczycy.

FINAŁ

SZWECJA—POLSKA 10:6

Polska z Szupenką za Małyszką, zresztą skład jak na Węgrów i Greków. Zaczynamy z „dusza na ramieniu": „długość" Szwedów i ich czysto szpadowa robota deprymują nas. 4 pierwsze walki przegrywamy bez znaczniejszego oporu. Wtedy przychodzi w pomoc nasz szablowy atak-płache, co okazuje się na spokojnych Szwedów skuteczne. Nasze wściekłe, błyskawiczne loty dają nam kilka pięknych i szybko osiągniętych zwycięstw. Nawet stary świetny internacjonał Hellsten przegrał tak 2 walki. Mimo zaciekłych walk i wysiłku nie zdołaliśmy wyrównać straty początkowej i przegraliśmy z zeszłorocznym mistrzem szpady drużynowej.

HOLANDJA — POLSKA 10:6

Polska z Szemplińskim za Małyszką. Holandja w składzie olimpijskim: de Jong, van den Brandeler, Wijnoldy Daniels, Schenpenhuizen. Chłopaczki nie nie mniejsze od Szwedów, zato grubsze. Przegraliśmy niezupełnie zasłużenie: dobrej formie do Junga i Danielsa, którzy ratowali drużynę, pomógł vice-superarbiter gen. Kleilinger (Austrja). Przy stanie 8:6 dla Holandji — Zabielski wygrywa z Brandelerem przez arret, otrzymując o całe tempo spóźnioną prolongację ataku. Holendrzy i sam Brandeler przekonani są, że zwyciężył Polak. Superarbiter Cuomo (Włochy) robi gest przysądzający zwycięstwo Zabielskiemu i równocześnie pyta vice-superarbitra o zdanie. Kleilinger budzi się z zadumy, chrząka i pokazuje na Polaka, mówiąc, że był trafiony w rękę, choć był trafiony i później, i z tyłu i w... żoł. 9:6! Tracimy szanse wyrównania wobec czego Laskowski nie usiłuje borykać się bezosłowo z Jongiem i przegrywa.

POLSKA — SZWAJCARJA 10½:5½

Piękne zwycięstwo młodych szpadzistów polskich nad wieloletnią rutyną szpadową. Ładna forma Szwajcarów początkowo daje im szanse równej walki; niebawem jednak temperament polski bierze górę i kończymy mecz bezapelacyjnem zwycięstwem. Triumfował Segda, wygrywając 3 walki i nieprzegrywając 1, Laskowski wygrał 3, Zabielski 2 i pełen męstwa i temperamentu debutant na planszy międzynarodowej — Szempliński — 3 walki!

WŁOCHY — POLSKA 12:4

Polska bez Zabielskiego i Segdy, z Małyszką, Szupenką i Szemplińskim Włosi, zmęczeni zlekceważyli sobie nasz rezerwowy skład, to też zaczęli przegrywać tak, że Polacy prowadzili nawet 3:1. Jednak ostrożność starych rutynistów wzięła wreszcie górę i młodzi przegrali. Wygrali: Laskowski 2 walki, Szempliński — 1, Szupenko — 1.

POLSKA — FRANCJA 8:8

Tragiczna walka, w której z państwem „rasowych szpadzisów" przegrywamy jednym trafieniem różnicy! Francja w składzie: Biet, Fristeau, Bollet, Bentemps. Świetni technicy, zwłaszcza Biet i Fristeau. Polska z Szemplińskim za Małyszkę. Zabielski zmęczony wygrywa tylko jedną walkę, tak samo Szempliński; ciężar spada na Segdę i Laskowskiego. Wygrywają po 3 walki. 8:7 dla Polski, ale stosunek touches taki, że Segda musi conajmniej nierozegrać. Bollet walczy zaciekle 1:1! Sytuacja jak na meczu szablowym z Ameryką. Wreszcie Segda spóźnia o ułamek sekundy, wzajemne trafienie i Bollet wygrywa 2:1. Przegraliśmy wprawdzie z wysoką klasą, ale przykro pomyśleć — jednym tuszem!

Tymczasem Szwecja ulega Holandji, Holandja po ciężkiej walce Włochom jedynie stosunkiem trafień przy stanie walk 8:8. Wynik brzmiał już 8:7 dla Holendrów, dopiero kapitan drużyny włoskiej, stary Bertinetti wyrównał z furją rozpaczy. Ostateczny układ finału: 1) Włochy, 2) Holandja, 3) Szwecja, 4) Francja, 5) Polska, 6) Szwajcarja.

Wejście do finału i złamanie takich rutynowanych specjalistów broni jak Grecy i Szwajcarzy — pomijając równorzędny bój z Francją i Holandją — to jak na pierwszy poważny występ międzynarodowy naszej szpady drużynowej — b. wiele

Obok szabli narodziła się nam w Budapeszcie druga broń — szpada. Musimy nad nią opracować. Naszą robotę szpadową tak określił jeden z obecnych Francuzów: „Z prawdziwej szpady nie umiecie jeszcze wiele, ale bijecie się jak młode djabły".

MISTRZ SPRINTU, SZOSY I SZEŚCIODNIÓWKI

Oscar Egg, tytan kolarstwa współczesnego

Trudno znaleźć w dziejach kolarstwa figurę ciekawszą, niż Oscar Egg, mistrz Szwajcarji, który wycofał się właśnie z czynnego życia sportowego.

Nietylko w dziedzinie cyklistyki był on zjawiskiem fenomenalnem: w jakiejkolwiek bądź gałęzi sportu trudno znaleźć człowieka o równie szerokiej skali uzdolnień.

Oscar Egg posiada 15-cie rekordów światowych od kilometra lance z 1 m. 8.4 s. do rekordu wyścigów sześciodniowych z 4510 klm., poprzez kilometr z miejsca, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 20, 30, 40 klm., poprzez rekord godzinny z 44 klm. 247 m. jak również rekord 24 godzin z 936 klm. 225 m.

Na początku swej karjery Egg był — fakt wyjątkowy zupełnie — równocześnie mistrzem Szwajcarji w sprincie i na szosie. Był on mistrzem torowym Szwajcarji również w 1926 roku.

Na szosie ma za sobą między innemi zwycięstwo w Paris—Tours, w Medjolan — Turyn, w Strassburg—Luksemburg, w szeregu etapów Tour de France. W biegu z dwu startów, jednej ze swych specjalności, jeśli wolno tak powiedzieć o człowieku, który był specjalistą... we wszystkiem, ma za sobą zwycięstwa nad Aertsem, Bellonim, Brocco, Buyssem, Girardengo, Goulletem, Rüttem, Van Kempenem, H. i F. Pelissierami, Seresem.

Za motorami — bo Egg jeździł i za motorami, widywał za sobą Walthoura, Parent, Roota, P. Sutera, Bordoni.

Za tandemami wygrał Grand Prix de Paris, stawiając rekord biegu.

Uczestniczył w 28-miu wyścigach sześciodniowych, z których wygrał osiem.

Ogółem skolekcjonował około 200-tu zwycięstw, uzyskanych na torach czy szosach Szwajcarji, Francji, Włoch, Niemiec, Belgji, Holandji, Danji, Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych, dokąd wyjeżdżał 21 razy.

Krótka ta statystyka wystarcza, by powiedzieć, kim był Egg. Nie mówi ona jedynie, że był on pozatem sportowcem czystej krwi, sportowcem z upodobania i z temperamentu. Jednym z pięknych dowodów jego ambicji sportowej jest historja biegu godzinnego, homeryczna zaiste walka o rekord z Marcelim Berthet.

Berthet, 20-go czerwca 1907 roku, pobił rekord Petit — Bretona i uzyskał, na torze Buffallo 41 klm. 520 m. Młody Egg już wtedy powziął zamiar przywłaszczenia sobie tego najzaszczytniejszego, najklasyczniejszego z rekordów. Lecz dopiero w 1912-ym znalazł odpowiednie warunki do usilnego treningu, i w dniu 22-go lipca uzyskał 42 klm. 122 m., czyli o 622 m. więcej od rywala.

Lecz Berthet nie dał za wygraną. Ćwiczył zawzięcie i w rok później osiągnął 42 klm. 741 m., bijąc rekord Egga o 619 m. Szwajcar uwziął się jeszcze bardziej i w dwa tygodnie później rekord 43 klm. 525 m. znów stał się jego własnością. Ale Berthet nie należał do ludzi bez charakteru: dwa miesiące intensywnej zaprawy i rekord światowy wraca do Francji, z 43 klm. 775.

W ciągu 15-tu miesięcy poprawiono najlepszy wyczyn ludzki o zgórą dwa kilometry. Dalej iść było ogromnie ciężko. Lecz Egg, rekordzista rekordzistów przysiągł sobie, że raczej odda wszystkie inne swe wawrzyny, niż przestanie być właścicielem rekordu najwspanialszego.

I oto 18-go czerwca 1914 roku wypisał na tabeli cyfrę 44.247.

Od czasu tego przeszło 15-cie lat. Zjawiali się na horyzoncie kolarze fenomenalni, gwiazdy najpierwszej wielkości. Tabela rekordów odnawiała się stale. Lecz cyfra 44.247 stoi nadal nietknięta. Rekord ten jest słupem kamiennym, pomnikiem marmurowym, trwałym i mocnym.

W lekkiej atletyce zdawało się, że równie niedosiężny by rekord godzinny Bouina. Lecz powalił go Paavo Nurmi. Egg jeszcze czeka, by jego rekord zwalono i — sportowiec z krwi i kości, zachęca nawet do próby, ofiarując od siebie nagrodę. Nikt jednak nie daje się skusić. Bo też wynik ten jest tak wyjątkowy, tak trudno jest się nawet doń zbliżyć, że każdy rezygnuje, jak tylko się przekona o tem, jakich olbrzymich zasobów talentu i pracy potrzeba, by móc liczyć na powodzenie.

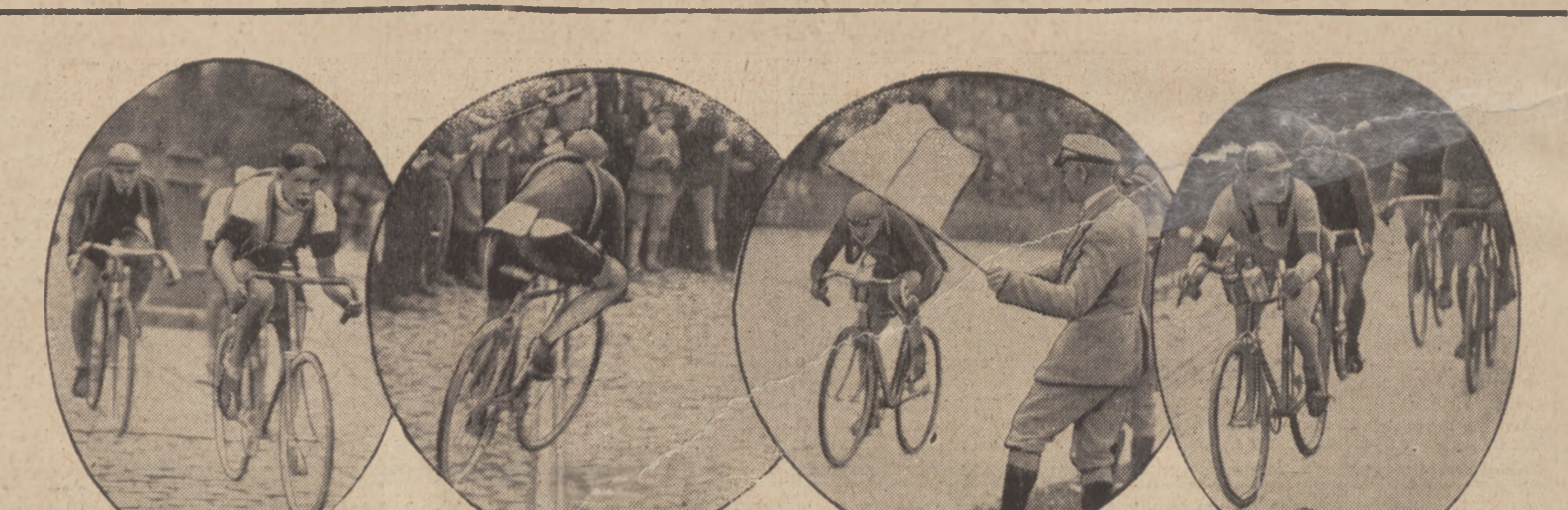
Egg widział jednego człowieka, o którym sądził, że ma kwalifikacje odpowiednie. Był nim Blanchonnet. Lecz Blanchonnet, kolarz — zegarek, mniej rozsądny, niż fiński biegacz — chronometr, nie sięgnął po rekord godzinny, kiedy był w pełni swej formy, a teraz... zdaje się jest już zapóźno. Tak tedy, choć Oscar Egg, po 18-letniej świetnej sportowej karjerze wycofał się ostatecznie i nie pokaże się więcej na torze, pozostanie jeszcze niewątpliwie przez czas długi wielokrotnym rekordzistą świata, a już napewno przez długi szereg lat będzie opromieniony blaskiem swego rekordu godzinnego.

A gdy go nawet straci, pozostanie w pamięci zwolenników roweru i w pamięci fanatyków sportu jako jedyny w dziejach zawodnik, który wyrażając się językiem lekkoatlety, potrafił być jednocześnie mistrzem 100 metrów i mistrzem maratonu, królować na obu krańcach rozległego królestwa.

Wiktor Junosza.



OSCAR EGG
superas kolarstwa, rekordzista światowy w biegu godzinnym.



PO WSPANIAŁYM BIEGU SZOSOWYM EXPRESSU PORANNEGO
Od lewej: Michalak jeszcze prowadzi, ale Wisznicki siedzi mu na karku. Karkołomny finisz Wisznickiego na „kocich łbach" bruku warszawskiego. Ostatnie metry 105 klm. trasy: chorągiewka celowniczego pieczętuje triumf Wisznickiego. Więcek prowadzi, pilnując troskliwie swych przeciwników.



PAILLARD
mistrz Francji w biegach za motorami, jest ciągle w świetnej formie.

ZWYCIĘSTWO BENNETT I COCHETA NAD WILLS I HUNTEREM

MISTRZOSTWA TENNISOWE FRANCJI. REWJA WYDARZEŃ ZAGRANICZNYCH

Mistrzostwa tennisowe Francji przyniosły jeszcze jedno rozstrzygnięcie, jeszcze jeden triumf barwom Francji. Finał gry mieszanej wygrała para Bennett, Cochet. Obecność w tym zespole Angielki nie umniejsza bynajmniej triumfu Francji. Cochet bowiem swą natchnioną niemal grą zmusił do kapitulacji tak świetny zespół jak mistrzyni świata Wills i znakomity, zgrany z nią Hunter. Bennett była świetną, niezawodną wspólniczką Francuza, nie robiła błędów, ale to wszystko. Wygrał Cochet. Zwycięstwo przypadło zresztą w udziale w stosunku przekonywującym 6:3, 6:2. W roku ubiegłym wygrali też Bennett, Cochet, ale po ciężkiej dopiero walce 6:3, 3:6, 6:3.

Gdy pojedyńcze są w pełnym biegu i dobiegają już końca drugiej rundy, a nawet trzecia jest zaczęta. Z ciekawszych wyników należy wymienić: zwycięstwo 40-letniego Kehrlinga nad 22-letnim Austinem, znanym chlubnie w stolicy z meczu o puhar Davisa Anglja — Polska. Wynik 4:6, 6:1, 2:6, 6:3, 7:5 mówi wymownie o zaciętości walki. Austin, zdaniem dzienników francuskich, nie znajduje sobie równego na świecie, jeśli chodzi o różnorodność i styl uderzeń. Brak mu jednak umiejętności wyzyskania swych sił i woli zwycięstwa. Morpurgo w świetnej formie pokonał Bonziego 6:1, 6:1, 6:3. Hunter — Malecka walkoverem. Gregory — Aeschlimanna 4:6, 6:0, 6:0, 7:5, Tilden — du Plaixa 6:4, 6:4, 6:0, przyczem „big Bill" grał z sercem jedynie w trzecim secie, spieszył się bowiem do swego pupila — Coena. Mateika — Bernarda 6:2, 5:7, 8:10, 6:2, 6:3. Coen niespodziewanie wyeliminował Anglika Collinsa 2:6, 8:6, 6:2, 6:3. Moldenhauer w świetnym stylu zwyciężył Gentiena 6:2, 6:2, 6:2. Brugnon pokonał Kleinschrotha 8:6, 6:4, 8:6.

Wśród pań Watson pokonała Morill 6:0, 6:3. Aussem—Payot 6:2, 6:4. Rost—Gcldsack 1:6, 13:11, 6:2. Lafaurie — Krahwinkel 4:6, 6:4, 6:3. Heine — Fourcady 6:3, 7:5. Neave — Kleinadel 75, 10:8. Zaszczytny wynik dla p. Kleinadel. Neave jest bowiem jedną z czołowych tennisistek świata. Wills—Tapscott 6:1, 6:3. Benett — Barber 6:2, 6:2.

W biegu dookoła Włoch prowadzi na dal Binde, choć przewaga jego nad przeciwnikami nie jest chwilowo imponująca i wynosi zaledwie 2 minuty. Piąty etap Potenza — Cosenza (264 klm.) był wyjątkowo trudny, gdyż przecinał Apeniny i z poziomu morza wznosił się na wysokość 1200 mtr. Mimo to do mety przyszła zwarta grupa szesnastu zawodników, a następni też w niewielkiej odległości. Pech prześladował tylko Belloniego, który potłukł się dotkliwie i przestał być groźnym konkurentem dla czołowej grupy. Zwyciężył Binda w czasie 10:35:08 przed Piemontesim, Negrinim i Gintelim.

W etapie szóstym — Cosenza — Salermo (292 klm.) zwyciężył znowu na finiszu Binda przed Piemontesim. Zanagą. Besettum. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Binda przed Piemontesim.

Na zawodach w Lipsku triumfował mistrz świata Sawall, bijąc na 50 klm. w czasie 39:23.4 Leddyego, Möllera i Snoeka, ulegając jednak w rewanżu Snoekowi w czasie 4:13.8.

Wielka nagroda Niemiec rozegrana na torze w Norymberdze była widownią zaciętej walki Möllera i Sawalla, świadczącej o powrocie do formy doskonałego Möllera, jedynego właściwie konkurenta dla mistrza świata. W biegu na 40 klm. Möller pokonał w czasie 34:09.4 Sawalla, uległ mu na 60 klm. w czasie 54:04.2, wygrał jednak w ogólnej klasyfikacji. Dalsze miejsca zajęli Thoilembeck, Toricelli i świetny sześciodniowiec Ehmer, który bez powodzenia jeździ za motorami.

Trójmecz sprinterów rozegrany w Kolonji, przyniósł zwycięstwo Englowi, który pokonał Martinettiego i Oszmellę. W finale biegu sprinterskiego Oszmella niespodziewanie zwyciężył Martinettiego i Engla. W biegu Omnium triumfowali sześciodniowcy francuscy Charlier, Duray przed Goeblem i Hürtgenem.

Międzypaństwowe spotkanie kolarskie Niemcy — Szwajcarja rozegrane w Bazylei zakończyło się zwycięstwem Szwajcarji w stosunku 14:6. Z ciekawszych wyników należy wymienić zwycięstwo Kaufmanna nad Englem, oraz dwa sukcesy amatorów szwajcarskich w sprintach: Dinkelkamp pokonał bowiem Schnitzlera, a Mohr — Taudena.

Mistrz Francji Paillard jest teraz w znakomitej formie. Ostatnio w Paryżu pokonał Benoita, Grassina, Manere, Sausina i t. d. Znaczny spadek formy przeżywa natomiast Grassin.

Michard pokonał w znakomitym stylu Faucheux, Moranda i Marcel Jeana.

Mistrzostwa szosowe Zurychu zakończyły się spodziewanem zwycięstwem Henryka Sutera, który dystans 211 klm. przebył w 6:21:54.8, bijąc Niemców Geyera i Zinda. Uderzająco dobry czas zrobili amatorzy Müller i Rohrer, pokrywając tę przestrzeń w 6:28:25.4.

Spotkanie międzypaństwowe reprezentacyj akademickich Włoch i Czechosłowacji zostało rozegrane w Rzymie w obecności 20.000 widzów. Spotkanie to zaszczycił obecnością Mussolini, odwiedzając w ten sposób po raz pierwszy mecz piłkarski. Studenci włoscy zwyciężyli w stosunku 6:0.

Skandaliczna gra Newcastle United w Bratislawie odbiła się głośnem echem w Czechosłowacji i zakontraktowany już mecz Anglików ze Slavią miał być odwołany. Przestraszony tem manager Newcastle zapowiedział, że drużyna jego zrobi wszystko, by mecz wygrać. I dążyła do tego istotnie, ale środkami niedozwolonemi — gra faul.

Wygrać Anglicy nie mogli, wywalczyli jednak wynik 1:1. Grali ambitnie i zasłużyli może nawet na zwycięstwo. Słynny Gallacher i Hill byli najlepszymi na boisku. Dzięki temu wynikowi Anglicy podreperowali nadszarpniętą nieco opinję sportową. Swym sposobem gry wzbudzili jednak niesmak.

Reprezentacja Szkocji pokonała w Oslo Norwegję w stosunku 4:0.

Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów, które miały się odbyć w Wiedniu 16 czerwca, zostały przełożone na 8 września.

Znakomite wyniki lekkoatletyczne osiągnięto znowu w Ameryce. Na widowni są przytem wyłącznie niemal nowi ludzie, co świadczy o niewyczerpanym rezerwuarze talentów sportowych za Oceanem.

Nieznany dotąd zupełnie Rockway naprzykład pobił rekord światowy na 220 y. przez płotki osiągając czas 22.8, o 0.2 sek. lepszy od rekordu Brookinsa z r. 1924. Na tych samych zawodach Simpson przebiegł 220 y. w 20.6 sek. w skoku o tyczce Warne osiągnął 413. Sturdy 414 mtr. Blach rzucił młotem 52.50; Colher — 120 y. płotki—14.4 sek.

COCHET CZY KOZELUH

Walka słów zamiast walki rakiet

Amatorski mistrz świata Henryk Cochet, bawiąc w Pradze, udzielił wywiadu dziennikarskiego, w którym powiedział między innemi, że zawodowy mistrz świata, Karol Koželuh nie jest groźnym przeciwnikiem ani dla niego, ani dla Lacosta, czy Tildena. Zdaniem Cocheta, we Francji jest przynajmniej paru „profesorów tennisu", którzy mogliby się mierzyć ze zwycięzcą Bristolcupu.

Nierozważne te i nieoparte na żadnych faktycznych danych słowa, dotknęły boleśnie bawiącego po powrocie z Londynu w Pradze mistrza Koželuha. I oto na łamach „Ceskego Slova" zabrał głos najlepszy tennisista Czechosłowacji, bijąc taranem faktów i tytułów w zbyt pewnego siebie Cocheta.

— Gdy wygrałem turniej w Beaulieu i zdobyłem tytuł mistrza świata zawodowców, usiłowałem stanąć do walki z amatorskim mistrzem świata, Cochetem. Chciałem w ten sposób zadowolić i moją ambicję sportową i rozwiązać wreszcie dręczącą zagadkę — kto jest lepszy? Stało się jednak tak, jak się obawiałem. Mecz nie doszedł do skutku. I chociaż gniewało mnie to, nigdy i nikomu nie powiedziałem słowa, które obrażałoby wartość mego niedoszłego przeciwnika. A przecież wspaniała serja mych zwycięstw nad Richardsem, który bił i Tildena i Lacosta i Cocheta, mogłoby mnie upoważnić do niedoceniania amatorskiego mistrza świata.

To, co udało się memu koledze Cochetowi, który przecież też był chłopcem do piłek — zachowanie amatorstwa nie było mnie sądzone. Być może, znalazł on w ojczyźnie zrozumienie dla swego talentu i pomoc, której mnie w Czechach odmówiono. A więc dlatego, że on był chłopcem do piłek we Francji, a ja w Czechach, nie wolno mi na placu szukać rozstrzygnięcia, kto z nas jest lepszy, kto wogóle jest najlepszym tennisistą świata.

Cochet nie ma w tej chwili ochoty na grę ze mną. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak przyjąć to z żalem do wiadomości i czekać aż on znajdzie wreszcie we Francji owych „profesorów", którzy zdołają mnie pokonać". Najlepszego bowiem, którego Francja dotąd wydała, Ramillona, pokonałem już dwukrotnie 6:0, 6:1, 6:1 i 6:0, 6:4, 6:4. Gdy znowu wyjadę zagranicę, będę mu siał Cochetowi odpowiedzieć tylko analogicznemi cyframi, gdyż na placu niestety, uczynić tego nie mogę. A odpowiedzieć mu jego słowami nie chcę.

Na tem kończy Koželuh. My ze swej strony mamy do nadmienienia jedno:

Między amatorskim i zawodowym mistrzem świata — zwłaszcza jeżeli chodzi o pierwszą część ich tytułu — różnica jest może mniejsza, niż mistrzowie myślą.

A uwagi rozgoryczonego Koželuha są w wielu punktach prawdziwe.

Akademja jubileuszowa L. K. S. Lechja. Turniej piłkarski Lechja był jedynie wstępem do właściwej uroczystości, która odbyła się w niedzielę 26 ub. m. w sali Sokoła Macierzy. Uroczysta Akademja jubileuszowa Lechji zgromadziła w salach sokolich wielką ilość uczestników, stawili się przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, wojskowości, związków i klubów sportowych oraz wiele publiczności, manifestującej tem samem sympatję swą dla zasłużonego klubu.

Prezes Lechji jeden z pionierów i propagatorów polskiego sportu, prof. Żeleński, powitał zebranych, poczem przedstawił w krótkim zarysie historję klubu od pierwszych zaczątków po dzień dzisiejszy. Na zakończenie odczytał prof. Żeleński listę władz i instytucyj, którym wręczone zostaną pamiątkowe plakiety.

Polski Związek Hokeja na Trawie urządza w Poznaniu obóz treningowy, celem wyłonienia jaknajlepiej przygotowanej reprezentacji na mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją w dniu 23 czerwca na stadjonie miejskim w Poznaniu. Obóz składać się będzie z 18 graczy nast. klubów: Venetia—Ostrów (1), Lechja—Poznań (6), Czarni — Poznań (2), Klub Łyżwiarski — Poznań (6), Klub Hokeistów Siemianowice (3). Treningi będą się odbywały pod kierownictwem kpt. Dobrowolskiego.

Zawody harcerskie. Eliminacyjne zawody lekkoatletyczne Chorągwi Mazowieckiej, organizowane przez drużynę z Ursynowa, przy udziale zawodników z: Piastowa, Garwolina, Milanówka, przyniosły zwycięstwo gospodarzom (42 pkt.) przed harcerzami z Piastowa (20 pkt.).

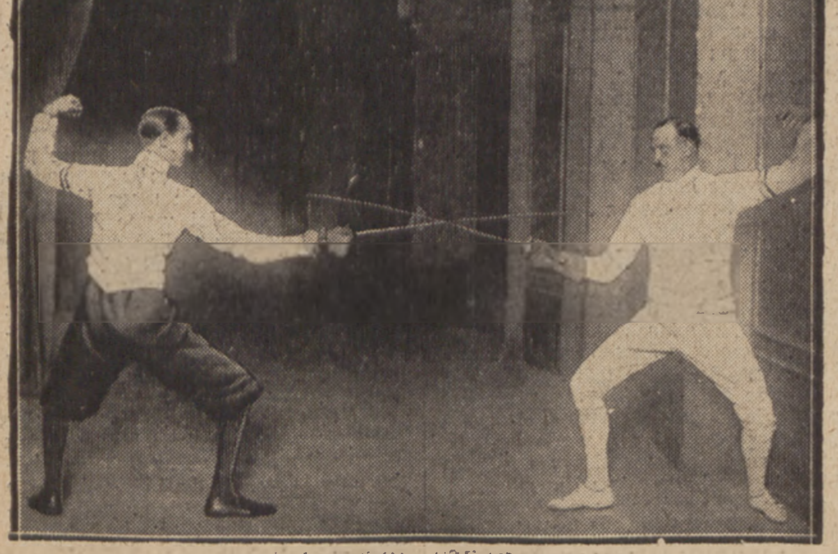
Najważniejsze wyniki: 100 mtr. — 12,2; 400 mtr. — 60 sek.; 1500 mtr. — 4 m. 54,4 sek. wygrał — Kossewski (Piastów).

Rzuty: dysk — 27,94 mtr.; kula — 11,24 i pół mtr.; oszczep — 39,25 mtr. — wygrał Z. Pobis (Ursynów).

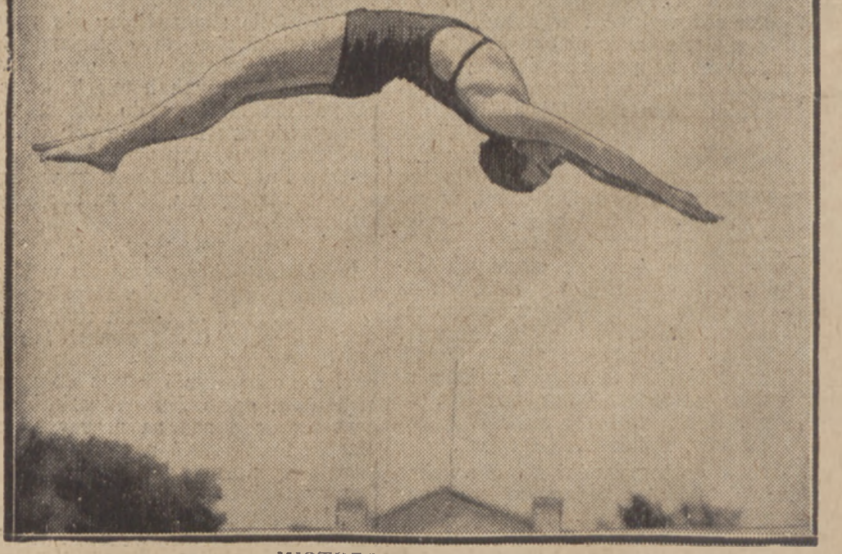
W tyczce: pierwsze miejsce zajął Kalinowski (Garwolin) z wynikiem — 261 i pół cm.; wskoku wwyż wygrał Pabiś — 148 cm., tenże zawodnik zajął pierwsze miejsce w skoku w dal — 558 cm. Sztafety 4x100 w słabym czasie (b. złe warunki terenowe w parku seminaryjnym) 53,2 wygrał Ursynów.

Motocyklowy zjazd gwiaździsty do Poznania na P. W. K. odbędzie się d. 8 czerwca.

W dniu 9-go czerwca, na znanym trójkącie szos pod Poznaniem, zostaną rozegrane wyścigi o Mistrzostwo Motocyklowe woj. poznańskiego. Dystans wyścigów 102 klm. (30 okrążeń). Organizacją wyścigów zajął się Oddział Motocyklowy Tow. „Unja". Zapytania należy kierować do Sekretarjatu Klubu, adres: p. Paczkowski, ul. Łąkowa.



DWU MISTRZÓW SZERMIERKI
Na prawo: Aldo Nadi (Włochy), na lewo Filip Cattiau (Francja) na planszy. Zwyciężył Nadi w stosunku 14:8.



MISTRZOWSKI SKOK
Jaskółka wtył w wspaniałem wykonaniu jednego z najlepszych skoczków Ameryki: 18-letniego Ted Evansa

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" wew. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 - 2.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.